Nr. 160. **We Lwowie Sroda dnia 10 Czerwca 1896.** **Rok XXIX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 I p.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 58 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kleśki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Paryżu: C. Adam 22 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_4$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 9. czerwca.

Ostatnia interpelacja zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej w sprawie wyborów do wydziału rady miejskiej (*Stadtrath*), nie należała do najszczęśliwszych i najzręczniejszych, to też prezydent ministrów miał niezwykle łatwe stanowisko. Prasa niezawisła, której niemieckości i postępowości nie można podejrzywać, drze też skórę z menerów niemiecko liberalnych, którzy tanim kosztem chcieli sobie zdobyć zasługę, a narazili się jeno na nową kompromitację. Czynią to w pierwszym rzędzie pisma poniedziałkowe. *Sonn- und Feiertagscourier* powiada, że prezydent ministrów odpowiedział na interpelację w sprawie wyborów miejskich w sposób jedynie racjonalny, a mianowicie, że nad wypadkiem tym należy ubolewać z każdego punktu widzenia, że jednak z uwagi na to, iż chodzi tu o swobodne wykonywanie prawa głosowania w korporacji autonomicznej, rząd nie ma wcale sposobności do ingerencji, zwłaszcza, że interpelacja odnosi się do faktu, który był przedmiotem rokowań między stronnictwami. Łatwo pojąć, że ci, którzy w pierwszym rzędzie wypadkiem powyższym zostali dotknięci, w słusznem swojem rozgoryczeniu, chcieliby wszystko rozbić, by na przyszłość zapobiedz podobnym uchwałom. Po temu jednak ustawy nie dają rządowi sposobności, tak, że nie pozostaje nic innego, jak z wyrazem ubolewania poddać się postanowieniom antisemickiej większości rady miejskiej. Dosadniej cokolwiek wyraża się *Wiener Sonn und Montags-Zeitung*. Jest to niezawodnie — powiada ona — nieszczęściem dla politycznego stronnictwa, jeżeli w czasie właściwym nie umie zabierać głosu, ale w równym stopniu należy nad tem ubolewać, jeżeli ono nie umie milczeć, gdy tego potrzeba. Stronnictwo liberalne swojem zachowaniem się tego rodzaju gorzkie musi wywoływać refleksje. Ilekroć ciężkie trzeba było podnieść oskarżenie, to stronnictwo było nieme, jak ryba, mimo najgwałtowniejszych ataków na zasady liberalizmu! Że ono jednak umie także zabrać głos nie w porę, tego dowiodło interpelacją wniesioną do rządu w sprawie Stiassny'ego. Oznaczyliśmy natychmiast interpelację jako ciężki błąd, wynikły z zupełnego zapoznania faktów. Odpowiedź rządu nie mogła inaczej wypaść, jak wypadła. Liberały osiągnęli swoim błędnym krokiem trzy rzeczy zupełnie zbyteczne: tryumf dla antisemitów, tanie zwycięstwo dla rządu, a dla siebie — blamaż. Tygodnik *Zeit* wprost powiada o interpelacji, że była głupią i niedorzeczną.

* * *

Trzecia akademia wojskowa stała znowu na porządku dziennym dyskusji w komisji wojskowej delegacji austrjackiej. Nie mniej jak 3·2 miljonów zł. potrzebaby na wybudowanie i urządzenie akademji, w którejby 300 do 400 wychowanków przysposabiano na oficerów piechoty i kawalerji. Do kwoty tej nie są wliczone koszta gruntu, którego wartość zawisła od wyboru miejsca, gdzieby akademja miała stanąć. Z uwagi na to, że prócz samego gmachu na akademję potrzeba jeszcze miejsca na wielkie ujeżdżalnie, na plac musztry i na park, cena przeciętna dochodzi do 300.000 zł. Urządzenie akademji wojskowej na Węgrzech obciążyłoby zatem faktycznie nadzwyczajny budżet o 3·5 miljonów zł. i podwyższyłoby zwyczajny budżet o 290.000 zł. Łatwo wobec tego pojąć, że ministerstwo wojny wzdraga się przed takiem trwałem obciążeniem budżetu wojskowego, zwłaszcza, że w faktycznych stosunkach nie ma po temu słusznej przyczyny. Akademja wojskowa w Wiener Neustadt wygodnie może pomieścić 450 wychowanków, techniczna akademja wojskowa we Wiedniu ma miejsca dla 230 wychowanków. Wystarcza to najzupełniej dla uwzględnienia podań wszystkich petentów, którzy złożyli egzamin wstępny. Minister wojny jenerał Krieghammer zaznaczył z naciskiem w węgierskiej komisji wojskowej, że nie zdarzył się jeszcze wypadek, aby zdolnego petenta oddalono dla braku miejsca. Potrzeby trzeciej akademji wojskowej nie uczuwa się, byłoby to zatem rozrzutnością poświęcić 3 5 miljonów zł. gwoli zaspokojenia zachcianek kilku szowinistów węgierskich. Dla takiej kwoty minister wojny mógłby znaleść inne przeznaczenie.

* * *

Powstanie na jednej z wysp greckich! Mimowoli budzą te słowa wspomnienie epoki dawnej. Przed oczyma przesuwa się cień Bajrona. Widzimy w wyobraźni wyspy „szczęśliwe w każdej porze roku" i morze błękitne, ścielące się „przy grobowcowej Temistokla skale". Wysuwają się z mgły dziejowej postacie Ypsylantego, Kolokotronisa, Bozarysa. Miaulisa. Przypomina się wejście Greków do Trypolidy; spalenie floty tureckiej przez Kanarisa i straszna rzeź chrześcjan na Chios; przypomina się obrona Missolungi i nieustanna zawiść między dowódcami greckimi. Kiedy Ibrahim i Kiutagi ciągnęli z wojskiem sułtana na zbuntowanych Greków, cały świat cywilizowany pragnął wyswobodzenia Grecji. Europa skłonna była do marzycielstwa, zdolna do uniesień. Dyplomaci, których zbierała ochota do odzywania się ze zdaniem przeciwnem, milkli wobec prądu opinji publicznej. Dziś czasy się zmieniły. Europa pragnie przedewszystkiem pokoju. Wie ona dobrze, ile ją ten pokój kosztuje, domyśla się, ile ją jeszcze kosztować będzie, ale woli złe, które zna, od niepewnych losów wojny. Cała prasa europejska, która jest w tym wypadku szczerym wyrazem tego, co myślą narody, pragnie obecnie jednego tylko. Pragnie, ażeby rząd turecki ocknął się nareszcie z letargu i stworzył na Krecie warunki, któreby umożebniły Grekom egzystencję godną cywilizowanego narodu. Gdyby rząd sułtana wszedł rzeczywiście na tę drogę, gdyby dowiódł czynem, że chce spełnić obietnice, dawane tylokrotnie obcym rządom i swym własnym poddanym, śmiało mógłby liczyć na sympatje całego świata. Europa wie, czem w chwili obecnej byłoby wskrzeszenie dawnych walk Greków z Turkami, a wiedząc o tem, gotowa zrobić wiele, by to niebezpieczeństwo zażegnać. Ale zapobieżenie mu nie od niej przedewszystkiem zależy. Obowiązek ten spada na tych, którzy na wyspie rządzą. Wszelkie noty dyplomatyczne, wszelkie konferencje i protokoły na nic się nie zdadzą, jeżeli prawa, przyznane mieszkańcom Krety, pozostaną martwą literą, jeżeli każdy dzień do starczać im będzie nowej podniety do spisków i buntów.

Projekt powiększenia liczby posłów z miast.

Uchwalone na ostatniej sesji sejmowej projekty do ustaw, zmieniające statut krajowy i sejmową ordynację wyborczą w kierunku powiększenia liczby posłów z miast: Lwowa i Krakowa, otrzymały sankcję cesarską. Na podstawie nowej sejmowej ordynacji wyborczej, miasto Lwów wybierać ma zamiast 4, sześciu posłów, zaś miasto Kraków zamiast 3 czterech posłów. Ponieważ uzupełniające wybory 2 posłów ze Lwowa i 1 posła z Krakowa odbyć się mają przed najbliższą sesję sejmową, zatem w jesieni r. b. zostaną rozpisane te uzupełniające wybory.

Na ostatniej sesji sejmowej, prócz powiększenia liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa, poruszoną została w kilku petycjach kwestja wydzielenia niektórych miast z kurji wyborczej gmin wiejskich. Mianowicie miasta: Bochnia, Buczacz, Złoczów, Wieliczka petycjonowały o zmianę ordynacji wyborczej sejmowej w tym kierunku, aby każdemu z 30 większych miast, podlegających ustawie gminnej z dnia 13. marca 1889 roku, nadane zostało prawo wyboru osobnego posła do sejmu; miasto Wadowice petycjonowało o wydzielenie tego miasta z kurji wyborczej gmin wiejskich i przydzielenie go do kurji wyborczej gmin miejskich.

Komisja prawnicza sejmowa nie mogła jednak merytorycznie załatwić wszystkich żądań w kierunku dalszego pomnożenia liczby posłów z miast. Niepodobna było bowiem przyznać wyboru posłów osobnych tym miastom, które petycje wniosły, lecz ewentualną reformą wypadnie objąć kraj cały, przyczem należy zbadać należycie, którym miastom i w jakiej mierze przyznać należy prawo należenia do kurji wyborczej miejskiej.

Sejm, idąc za zdaniem komisji prawniczej, wszystkie te petycje przekazał wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji sejmowej

Jakkolwiek wydział krajowy zbierał już kilkakrotnie materjały i na podstawie tychże przedkładał sejmowi w poprzednich latach projekty do ustaw o pomnożeniu liczby posłów z miast, zatem materjały te mogłyby stanowić pewną podstawę do umotywowania sprawozdania w tym przedmiocie, mimo to postanowił wydział krajowy zająć się ponownie zebraniem nowych materjałów i dat, aby w uwzględnieniu ewentualnie zmienionych stosunków, sprawozdanie dla sejmu należycie umotywować. Praca w tym kierunku jest w toku i na przyszłej sesji sejmowej przedłoży wydział krajowy niewątpliwie sprawozdanie.

Przy tej sposobności zajmie się wydział krajowy sprawą poruszoną na ostatniej sesji, to jest przyznania rektorowi politechniki lwowskiej głosu wirylnego w sejmie. Wydział krajowy będzie jednakowoż musiał przedewszystkiem wziąć zasadniczo pod rozwagę pytanie, czyli w ogóle mnożenie głosów wirylnych jest na czasie, a jeżeli na to pytanie twierdząca wypadnie odpowiedź, wówczas niewątpliwie także prezesowi Akademji umiejętności przyznanym zostanie głos wirylny.

Korespondencje.

Paryż 5 czerwca 1896.

(Zachwyty z powodu koronacji. — Zgon Artura Sienkiewicza. — Towarzystwo czci i chleba. — Odznaczenie Polaka — Koncert Saint-Saensa. — Siostry rywalki. — Kłopot z Hamletem).

Koronacja carska w Moskwie była wielką zachętą do popisów rusofilizmu, grasującego we Francji. Dziennik *Le Journal*, organ Fr. Coppéego, wydał dodatek ilustrowany, cały poświęcony koronacji. Zamieścił potrety Mikołaja II. i w płaszczu koronacyjnym i w mundurze jeneralskim i na koniu w mundurze husarza gwardji. P. Saissy, który natchnionym hymnem opiewał koronację, widzi w nazwie ludowej cara, który dla mużyka jest „batiuszką", oznakę sojuszu francusko-rosyjskiego.

Na wieść o katastrofie w Moskwie, dzienniki przypomniały sobie, że fakt podobny zdarzył się wśród zabaw towarzyszących ślubowi delfina (późniejszego Ludwika XVI) z Marją Antoniną. Widziano w tem nieszczęśliwą wróżbę przyszłych klęsk tej pary królewskiej.

W Rosji podobne sceny powtarzają się prawie przy każdej koronacji. W liście przytoczonym w żywocie Mickiewicza Franciszek Malewski tak n. p. opisuje koronację Mikołaja I. „16. sierpnia była biesiada dla ludu na Dziewiczem polu Stoły ogromnie długie zastawione były mięsiwem, stosami kur, ciastami, fontanny rzucały wino, błysnęła wódka, mnóstwo muzyk przygrywało na galerjach, skoczni i konni sztukmistrze popisywali się Naokoło byli widze we wspaniałych lożach i galerjach, w środku altana dla carskiej rodziny. Przyjechała do niej przez tłumy ludu carowa, a obok pojazdu jechał car. Za wejściem do altany dano sygnał i puszczono pospólstwo do stołów. Ale w okamgnieniu już widać było ludzi chodzących po stołach i po głowach innych ludzi. Nic oryginalniejszego nad ten widok. Jeden w wanienkę wlazł cały z kapeluszem, drugi się wspina i wódka po plecach mu spływa. A że to wszystko, co było na placu, miało zostać własnością ludu, więc zaczęto obdzierać fontany, stoły, sukna, płótna, same nawet deski i powrozy. Rzucono się i na galerję, trzask desek wystraszał z nich damy, które co prędzej uciekać zaczęły. O drugiej już wszystko były rozchwycone, ale gwar przedłużał się do nocy, były i boje, które kozackimi oddziałami poskromiono".

Ponieważ nawet i Paryżanie są przesądni, więc obawiają się, aby te ofiary ludzkie koronacyjnej uroczystości nie były złą wróżbą. Tymczasem już poruszają myśl zorganizowania wielkiej zabawy ludowej na korzyść rodzin burłaków, stratowanych nogami tłumu. Będzie więc znów asumpt do najrozmaitszych manifestacyj rusofilskich.

Żal powszechny wśród tutejszej kolonji polskiej obudził zgon Artura Sienkiewicza. Śp. zmarły był synem Karola, wieloletniego dyrektora biblioteki polskiej w Paryżu. Śp. Artur zawód swój rozpoczął w „Credit foncier", później został wicedyrektorem „de la Banque escompte". Nie dawno jedną ze swych córek wydał za p. Bohomolca. W życiu tutejszej kolonji polskiej brał żywy udział i świadczył ubogim rodakom wiele dobrego. Był od samego założenia członkiem Towarzystwa czci i chleba, później zaś został wiceprezesem tego towarzystwa. Cześć jego pamięci.

Niedawno pojawiło się sprawozdanie z czynności zarządu Towarzystwa czci i chleba. Sprawozdanie podnosi pomyślny rozwój tej instytucji, na której czele stoi p. M. T. Błociszewski; sekretarzem jest p. M. Rustejko, w skład zarządu wchodzą pp.: H. Babiński, W. Gasztowtt, W. Hryniewicki, W. Mickiewicz i D. Zaleski.

W *Bulletin municipal* czytam, iż wielkie odznaczenie spotkało rodaka naszego p Piotra Płauszewskiego. Oto gmina m. Paryża uchwaliła zakupić dla szkół ogrodniczych ostatnie jego dzieło pt. „Fleurs décoratives de plein air". Już to po raz trzeci prace p. Płauszewskiego spotykają się z uznaniem, a uznanie to jest dziś tem więcej znaczące, że Polacy wcale nie cieszą się sympatją Francuzów.

W zeszłym tygodniu Saint Saëns dał koncert, na którym odegrał sonatę Beethovena i kilka własnych utworów. W koncercie tym brali nadto udział panna Mira Hellerówna, skrzypek Marsick i pianistka panna Depecker. P. Hellerówna zaśpiewała piosnkę Schumanna, „Piosnkę Zosi" Moniuszki i „Między nami nic nie było" Niewiadomskiego; śpiewaczce akompaniował Saint-Saëns.

Jeden z licznych obecnie „wolnych teatrów" wystawił sztukę, która zwróciła powszechną uwagę krytyki. Jest to trzyaktowa komedja psychologiczna p. Gustawa Devore, autora młodego, początkującego, p. t. „Siostry przyrodnie". Laura jest wdową po dwóch mężach. Obaj starali się niegdyś o nią jednocześnie; ona nie wiedziała kogo wybrać, rodzice wydali ją za Récourt'a, łagodnego, cichego, spokojnego. Drugi, Darsy, gwałtowny i burzliwy pojechał w daleką podróż. Gdy Récourt wkrótce umarł, zostawiając trzymiesięczną córeczkę, Darsy powrócił i ożenił się z Laurą. Z czasem i on umarł, zostawiając też córkę. Blanka Récourt i Gilberta Darsy, siostry przyrodnie, żyją razem pod opieką matki, bo oto Blanka powróciła z klasztoru, gdzie się wychowywała. Walka między dwoma rywalami rozpoczyna się teraz na nowo: prowadzą ja ich córki, z których każda odziedziczyła po ojcu temperament i naturę. Walczą o to samo, co oni: o serce Laury. Gilberta, która przywykła do wyłącznej czułości matki, po powrocie siostry z klasztoru zaczyna jej zazdrościć. Laura waha się. Jak wybrać? Położenie z czasów panieńskich powraca. Niby widma, zmartwychwstają w jej pamięci ojcowie tych siostr rywalek: czy dając pierwszeństwo córce jednego, nie obrazi pamięci drugiego? A ona kochała po kolei obu, choć obu miłością bierną i przejściową. Walka się zaostrza. Gwałtowna Gilberta wyrzuca matce niewierność dla pamięci swego ojca, a siostrze oświadcza, że posag jej jest darem nie jej własnego ojca lecz drugiego — ojczyma. Teraz Blanka nie chce przyjąć tego daru — i powraca do klasztoru. Gilberta też nie może zostać z matką — i wychodzi za mąż. Laura zostaje znowu zupełnie samotna, opuszczona, jakby za karę za swą dwoistość, za swój oportunizm uczuciowy...

Krytyka jednogłośnie niemal winszuje autorowi tego pierwszego występu i wiele sobie po dalszych obiecuje, a choć zaznaczają pewną sztuczność samego wątku sztuki, to jednak dziwią się, że podobno utwór ten został odrzucony przez Komedję Francuską.

Zabawny kłopot miał teatr Komedji francuskiej z powodu wznowienia w tych dniach szekspirowskiego „Hamleta" w przeróbce A. Dumasa i A. Meurice'a. W akcie piątym znajduje się ustęp następujący:

Grabarz (do Hamleta)
Szkielety nasze, panie, psują się niedługo,
A trzy lata do ośmiu wytrzymuje ciało;
Garbarz, naprzykład, może pociągnąć z lat siedm...
Hamlet.
Garbarz? Dla czego trwa garbarz tak długo?
Grabarz.
Dla tego, że ma skórę, co wód nie przepuszcza,
A wiadomo, że woda najszkodliwiej działa
Na przeklętą tę naszą powłokę doczesną...

Otóż w roku 1886, gdy wznowiono „Hamleta"

(46)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ
Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy.)

— Przyjmując zaproszenie, o które się nie starałem, — rzekł, — nie przypuszczałem, że będę musiał bronić się przeciwko zarzutom powstałym z plotek klubowych i tłumaczyć się z bajek, których tysiące wymyśla Paryż codziennie... Zleście państwo uczynili, wierząc pogłoskom, którym ja stanowczo przeczę. Stosunki moje z panią Bernadat i kilkakrotne moje widzenie się z jej córką, po śmierci Eglantiny, która pozostawiła mnóstwo długów, były prawdopodobnie źródłem plotek, którym państwo daliście wiarę z lekkomyślnością, która mnie co najmniej dziwi. Paryż to miasto plotkarskie... lubi bajki i bajeczki. Marja-Anna, córka Eglantiny, zamotna, pozbawiona środków do życia, była jakby przeznaczoną na to, aby stać się ofiarą pierwszego lepszego, który pod pozorem oddania jej usługi zwróci jej uwagę na siebie, Oto co można było mówić, i co prawdopodobnie mówiono. Ja nie rozszerzałem tej potwarzy... Marja-Anna, ta, którą znałem po śmierci jej matki, była uczciwą dziewczyną... Nie okazywała mi nigdy najmniejszej sympatji... przysięgam na honor... Zresztą gdybyście państwo zadali sobie trudu zestawienia pewnych dat, bylibyście się przekonali, że między śmiercią Eglantiny, a przybyciem Marji Anny w te strony upłynął zaledwie miesiąc lub dwa.. A — dodał Stiedler zmienionym głosem, z oczyma nagle załzawionemi — człowiek tak szczęśliwy, który stałby się panem tego dziecka nie byłby jej pewnie porzucił po kilku godzinach najwyższych rozkoszy... I Stiedler wstał z postanowieniem skończenia tej rozmowy, wytrzymał spokojnie ognisty wzrok Maksa i zwracając się do hrabiny, rzekł:

— Pani hrabino, zaproszenie pani było tylko pozorem, aby usłyszeć odemnie to, co powiedziałem przed chwilą. Ponieważ uczyniłem zadość życzeniu państwa pozwoli więc pani, że ją pożegnam, a jutro rano wyjadę do Paryża...

Pani de Sampigny podała mu rękę i rzekła cicho, tak, aby nie słyszał jej starszy syn:

— Widziałeś pan w jak przykrem znajdujemy się położeniu. Dziękuję panu, że nam odpowiedziałeś z całą szczerością.. bo wszak nie ukryłeś pan nic przed nami, nieprawdaż, nic?

— Nie, pani hrabino..

Powiedziawszy to, skłonił się i wyszedł. Urban i hrabina otoczyli Maksa, starając się go pocieszyć, ale on nie czuł ich uścisków, nie słyszał słodkiego głosu matki, która go wołała do siebie; słuchał ciężkich kroków Stiedlera, który szedł po schodach. Po chwili odgłos kroków w kurytarzu na górze, szelest zamykanych drzwi, wskazały, że wszedł do swego pokoju.

Wtenczas Maks zerwał się nagle z krzesła, wołając:

— Ten człowiek skłamał.,. Ja muszę dowiedzieć się prawdy...

I zanim hrabina i Urban mieli czas go zatrzymać, wyrwał się im i za chwilę zobaczyli go przez okna salonu, jak biegł, jak szalony przez ogród z gołą głową, minął bramę i znikł między drzewami wśród ciemności zalegających las..

XV.

Po wyjściu Daniela do Saint Martin-le-Beau, Marja-Anna i Klotylda, pozostawszy sama w Monssiéres, siadły, trzymając się za ręce przy otwartem oknie, wychodzącem na polankę naprzeciw starego dębu. Wieczór był chłodny, jesienny wiatr przemykał się, świszcząc, wśród pożółkłych traw i liści, na niebie rysowały się długie pasma szarych obłoków, podobne do tumanów kurzu, rzuconych na gwiazdy. Zachodzące słońce kryło się wśród białych oparów, poprzedzających chłodne mgły i białe przymrozki. Na skraju lasu widać już tylko było stałych jego mieszkańców, nieopuszczających nigdy tych stron; delikatniejsze ptaki wyemigrowały już do cieplejszych krain, zbierając się w gromady dla odbycia wspólnie tej dalekiej podróży: wilgi, kukułki, słowiki i synogarlice pożegnały już lasy, czajki, dudki i sojki uleciały z pól nucąc wesoło. Całe Monssiéres pogrążone było w cieniu, a przed oknami przelatywały z miejsca na miejsce ćmy i motyle tak wielkie, jak małe ptaszki, siadając od czasu do czasu na gałązkach pnących się po ścianie roślin. Cisza panowała tu zupełna, żaden listek nie drgnął, żaden cień nie przesunął się na tle bladego nieba świecącego ostatnimi blaskami gasnącego słońca.

— Będę mu często mówiła o tobie — pocieszała Anusia Klotyldę.

Klotylda wstrząsnęła przecząco głową, tłumiąc łzy i nie mogąc zdobyć się na inną odpowiedź. Marja-Anna odkryła jej tajemniczy cel, który zrobił z niej przyjaciółkę Klotyldy, jej nauczycielkę i kierowniczkę w czasie tego roku, tak spokojnie spędzonego wśród tych lasów, który niestety zbyt prędko przeminął i trzymając ją za ręce, mówiła:

— Będę mu często mówić o tobie, dla tego, że wiem oddawna, odgadłam od razu jak bardzo go kochasz... I on także kocha cię Klociu... Dla tego starałam się zrobić z ciebie kobietę taką, o jakiej marzył, starałam się wpoić w ciebie moje pojęcia i zasady, aby kochał cię jeszcze więcej... Bo, jeśli kiedy mnie przy nim nie stanie, chcę, aby w tobie mnie odnalazł... a miłość jego dla ciebie stanie się tem gorętszą i potężniejszą. Odnajdzie w tobie swoją Anusię, a teraz już mówił mi nieraz, że gdy zostaje sam z tobą w tobie mnie widzi... Jesteś piękniejszą odemnie Klociu... będziesz kochaną tak jak mało kobiet na świecie... będziesz szczęśliwą... A i ja także cieszyć się będę waszem szczęściem, które przewiduję, a które mnie potrochu zawdzięczać będziecie. Będę bardzo szczęśliwą, bo coś z mojej istoty przeżyje mnie samą i moje serce odżyje w tobie i czuwać będzie nad nim...

Ale Klotylda zaniepokojona przerwała jej:

— Anusiu, dla czego jesteś tak smutną?

Anusia westchnęła i wskazując na suchy dąb, konający w objęciu opiekuńczego świerka rzekła:

— Kiedy przyjechałam do Monssiéres miałam dziwne przeczucie, że życie moje połączone jest z życiem tego drzewa. Dąb żył jeszcze, na niektórych jego gałęziach rozwijały się listki świeże i zielone... Patrz Klociu... teraz liście te znikły...

— Anusiu, Anusiu — zkąd te smutne myśli? — Dla czego wyjeżdżasz? Czy tęsknisz za Paryżem?

— Za Paryżem?... Oh ten Paryż! zawołała z gniewem, konwulsyjnie zaciskając dłonie.

Nagle zamilkła i pochyliła się ku stronie lasu. Noc już zapadła zupełna, księżyc nawet skrył się za chmury. Od strony ścieżki mało uczęszczanej, prowadzącej do głównej drogi, dochodził trzask łamanych gałęzi i szelest suchych liści. Młode dziewczęta słysząc zbliżające się kroki patrzyły niespokojnie,

— To jeszcze nie może być mój brat!

— Nie Anusiu, twój brat doszedł zaledwie teraz do Saint Martin.

Klotylda zamknęła okno. W tej samej prawie chwili ktoś zapukał do drzwi, prowadzących na polankę.. Dziewczęta, zdziwione, przestraszone nie poruszyły się z miejsca.. Pukanie powtórzyło się znowu..

Wtenczas Marja-Anna, odgadując, kto idzie zawołała:

— To on! Klotyldo... zostaw mnie samą, ale nie oddalaj się, abym mogła cię zawołać... Boże! jak się boję.. To on! to on! powtarzała oszalała z rozpaczy.

Był to rzeczywiście Maks, który ukazał się nagle we drzwiach w podartem i powalanem błotem ubraniu, bo upadł na ciemnej ścieżce, potknąwszy się o korzeń, Maks z gołą głową, blady, zdyszany, bo biegł od samego Courbis i znalazłszy się w pokoju musiał oprzeć się o ścianę, aby nie upaść.

Kiedy nareszcie był w stanie przemówić, rzekł:

— Przepraszam panią... chciałem koniecznie widzieć panią dzisiaj, mówić z tobą. Byłaś pani tak słabą, opuszczając Courbis po tem zemdleniu...

Zatrzymał się... Gniew, niepokój miotający jego duszą, straszne podejrzenia, że tę postać idealną shańbiły pieszczoty innego, wszystko to pierzchło pod wpływem smutnego, pełnego niewinności spojrzenia Marji Anny...

— Czy to możliwe? — pyta patrząc na nią.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

p. Feliks Faure nie był jeszcze prezydentem. Dziś jednak na próbach śmiech ogólny spotykał wiersz:

Grabarz, naprzykład, może pociągnąć z lat siedm,

tak, iż obawiać się zaczęto, aby publiczność nie szukała tu alusji do siedmioletniego trwania prezydentury. Postanowiono tedy zmienić lat siedm na lat ośm. Niestety, aktor Berr, grający rolę grabarza, zapomniał o zmianie, wyrecytował lat siedm i... wywołał śmiech ogólny na sali. Strwożona dyrekcja Komedji Francuskiej ostatecznie poleciła wiersz ów zupełnie z tekstu wykreślić.

Skutki pojedynku. — Szlachta.

(Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka paszy).

Anastazy Dunin także musiał przenieść się za granicę, a Jan Omieciński, stosując się do rady czynowników gubernialnych, sprowadził z powiatu owruckiego świadectwo czterech biedaków, którzy zeznali, że w dzień nieszczęsnego pojedynku około Lacka Jan Omieciński był w Berdyczowie; jeden z nich znawca sukna, zeznał, iż w tym dniu razem z nim wybierał u Ryfki ciemnozielone sukno francuskie na płaszcz, drugi, że odnosił do Majera Czudnowskiego cukier i kawę, kupione przez pana Jana i t. d. Tym sposobem dwudziestu czterech świadków zeznało pod przysięgą, że widzieli go w dzień pojedynku w Berdyczowie, a dwunastu innych świadków zeznało również pod przysięgą, że widzieli go w Lacku sekundującego w pojedynku, ponieważ jednak pierwszych, których było dwa razy tyle co drugich, i Jan, nie będąc duchem ani świętym, nie mógł się jednocześnie znajdować w dwóch miejscach, sąd uwierzył większości świadków i pana Jana uwolniono od odpowiedzialności. Każdy świadek otrzymał po sto złotych gotówką, gotowy stół z doskonałem winem w drodze i przez cały czas śledztwa parę butów z moskiewskiego juchtu, jedwabną chustkę i parę bucików — jako podarek dla rodziny.

Nestor Baranowski, za dostarczenie świadków otrzymał osiodłanego wierzchowca, a pani Baranowska dostała czerwoną perską materję z koziej sierści.

Nowicki, sekretarz zarządu gubernialnego, twierdził, że to najlepszy sposób wytłumaczenia się i wykpienia się od wszelkiej winy, że jest on zgodny z religją, z postępem i z duchem czasu i nawet do pewnego stopnia demokratyczny.

Był to czas błogosławiony dla szlachty, kiedy mogła spokojnie siedzieć w domu, nie płacąc żadnych podatków, nie pracując, bo chłopi powinni byli pracować; piła, jadła, weseliła się i mnożyła. Każdy obywatel w swej wiosce, był samowładnym carzykiem, każdy dzierżawca namiestnikiem carzyka, ze wszystkimi jego prawami, a każdy rządca był ekonomem, jeżeli tylko był zdolny i chciał — podobny był do ministra i obowiązany zdawać rachunek tylko właścicielowi majątku.

Jeżeli szlachcic nie chciał siedzieć na miejscu i obrośnąć mchem, jak leżący kamień, lecz chciał pielgrzymować po białym świecie, i tu jego szlachectwo pomagało mu wszędzie. W zasadzie władze i ustawy były po stronie szlachty, a bumażki i karbowańce torowały jej drogę wszędzie.

Sucha łyżka gębę drze — mówi stare przysłowie — dlatego, kiedy szlachcic miał pieniądze, żył spokojnie, a jeżeli ich nie miał, to obdzierał chłopa, Żyda, lub mieszczanina, bił ich knutem i szybko jechał.

Jeżeli szlachcic podróżował pocztą, łapówki od niego brali nie tylko, ciało jego było nietykalnem, do pieszej podróży szlacheckie nogi nie były stworzone, a w powozach wysyłają tylko ludzi uprzywilejowanych. Dlatego szlachcica wszędzie przyjmowano, we dnie i w nocy i pragnieniem go tam nie morzono; przed nim z wysokości otwierał się prześliczny widok, korzystał ze świeżego powietrza, odpoczywał i w myśli robił projekty nowych szlacheckich przedsięwzięć i sztuczek, które wykonywał, gdy go wypuszczono na wolność.

W istocie szlachta musiała się czuć jak w raju i jeżeli czasami się burzyła, to naturalnie nie z powodu ucisku lub biedy, lecz z powodu swawolnego życia i zanadto wielkiej samowoli. Sądząc po wszystkiem, co się stało następnie, można powiedzieć, że jeszcze się nie urodził ten człowiek, któryby dogodził polskiemu szlachcicowi. Zadowolić go — to taki nierozwiązalny problemat, jak znaleźć kwadraturę koła lub *perpetuum mobile*. Kto rozwiąże te trzy zadania i zastosuje je w praktyce, to może zawołać jak Archimedes: „*heureka!*" — a nie będzie dla niego stanowiło trudności wynaleźć kamień filozoficzny, przy pomocy którego będą robić złoto — straci ono wtedy wszelką cenę — i przygotować eliksir życia, dzięki któremu życie do tego stopnia ludziom zbrzydnie, że samobójstwo stanie się zwyczajnem zjawiskiem, a nawet koniecznością.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 10. czerwca.

Teatr letni: „Zemsta." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Środa (10.): Małgorzaty p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7. minut 52.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze).

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze.

Ostatnie posiedzenie starej rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 11. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Wnioski w sprawie wybrukowania ulicy Piekarskiej kostkami drewnianemi; prośba zakładu św. Kazimierza w Paryżu o subwencję; przyznanie dodatkowego kredytu na czyszczenie miasta w r. 1895.

Nastąpi posiedzenie tajne.

Zapomogi dla pogorzelców. Wydział krajowy na onegdajszej sesji uchwalił udzielić następujących zapomóg pogorzelcom: po 200 zł. pogorzelcom w Rudniku i Drohowyżu, 150 w Kossowie, a 100 zł. w Delatynie.

Konkurs. Wydział krajowy rozpisał konkurs na cztery premje z fundacji śp. W. Łodzi Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych. Losowanie odbędzie się 19. lipca. Podania wnosić należy do 5. lipca.

Prośba do władz kolejowych. Pociąg idący w niedzielę i święta do Brzuchowic, odchodzi stanowczo zawcześnie, gdyż o godz. 1. min. 56. Jest to pora najniedogodniejsza, gdyż obiadowa, a publiczność wybierająca się do Brzuchowic musi w największym skwarze, nie zjadłszy porządnie obiadu, spieszyć na dworzec. Ponieważ pociąg ten jest spacerowy i przeznaczony wyłącznie dla przyjemności publiczności, przeto odzywamy się do szanownej dyrekcji z prośbą o zmianę rozkładu jazdy, by pociąg spacerowy odchodził także w święta i w niedzielę przynajmniej o godzinę później.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie złożyli: Antoni Anders, Edmund Bałaziński, Helena Banaszkiewiczówna (ekstern.), Andrzej Cholewa, Władysław Firlej, Adolf Gacek, Leon Gontek (z odzn.), Józef Heynar, Stanisław Kotlarski, Józef Kumer, Władysław Mąka, Teofil Mleczko, Mina Müllerówna (ekstern.), Zofja Nieduszyńska (ekstern.), Zofja Ostrowska (ekstern.), Helena Pochroniowa (ekstern.), Janina Poltyńska (ekstern.), Walerjan Sisławski (z odzn.), Eugenjusz Sikora, Paulina Spargnapaniówna (ekstern.), Jan Swiątek, Święs (ekstern.), Józef Szado (z odzn.), Teuchman (ekstern.). Leon Wałęga, Władysław Zawada.

Regulacja Wisły i Sanu. Na zasadzie artykułu 6. austrjacko-rosyjskiej konwencji w roku 1864, dotyczącej uregulowania koryta rzek Wisły i Sanu, warszawski okręg komunikacyjny, po porozumieniu się z namiestnictwem we Lwowie, mianował na okres pięcioletni członków międzynarodowej komisji regulacyjnej. Ze strony Rosyi wchodzą do niej inżynierowie: Herszelman, Lipin, Kwieciński, Mikuliński, Kowalski, Ciechowicz, oraz naczelnik I. dystansu rzeki Wisły, inżynier Russyan. Ze strony austrjackiej członkami wyżej wymienionej komisji zostali mianowani: radca ministerstwa Iszkowski, nadinżynier Er. Lande, naczelnik głównego biura hydrotechnicznego R. Ingarten, inżynierowie: Matula, Stahl, Kędzior, Sare, Żbyszewski, L. Rogietz i Pindelski. Do dnia 28 czerwca komisja zwiedzi roboty dotychczas dokonane na części Wisły i Sanu pomiędzy Galicją i Królestwem Polskiem, następnie uda się do Wiednia, gdzie będą prowadzone układy co do wznoszenia tam i wałów ochronnych na brzegu rzeki od strony Królestwa Polskiego. Nadmienić tu wypada, iż brzegi galicyjskie są już całe obramowane szeregiem tam i wałów ochronnych.

Bastówka robotników ceglarskich w Krakowie już się zakończyła; pracodawcy podnieśli im płacę o 30 ct. na 1000 cegieł. Natomiast rozpoczęła się w poniedziałek w Krakowie bastówka robotników kamieniarskich.

Rezygnacja burmistrza. Z Rzeszowa donoszą, iż burmistrz tameczny p. Schott zrezygnował ze swej godności.

Nieszczęśliwy wypadek. W Nowosielicy utonął w Prucie podczas kąpieli Józef Masza, strażnik skarbowy.

Ze Skałatu donoszą: Znany agitator Petro Bodnar zgromadziwszy około pięćdziesięciu chłopów i uzbroiwszy ich w ryskale, ruszył na czele tego tłumu na robotników, zajętych przy robotach ziemnych na drodze gminnej w Oknie. Po krótkiej utarczce tłum zburzył roboty i pobił drożnika, oraz spędził robotników z miejsca pracy. Odniesiono się telegraficznie do władz. Starostwo wysłało komisję.

Panorama tatrzańska, malowana przez kilku polskich malarzy i przed kilku tygodniami zmarłego malarza niemieckiego Bollera, została w sobotę otwartą w Monachium na czas krótki i budzi tam nie mały interes znawców i publiczności. Panorama, która jest własnością p. dra Lgockiego z Krakowa, zostanie z Monachium przeniesioną do Warszawy.

Z Kałusza piszą do nas: (*Sz.*) Artykuł umieszczony w numerze 153 *Dziennika Polskiego* o „Sokole" kałuskim, mógłby niewtajemniczonych w tutejsze stosunki wprowadzić w błąd co do poprzedniego zarządu i kierownictwa w „Sokole". Dlatego podnieść muszę, iż poprzedni prezes „Sokoła" p. adwokat dr. Mieczysław Stanecki poniósł niespożyte zasługi wobec „Sokoła" w Kałuszu. Naprzód on powołał go do życia i trzy lata bez przerwy był jego prezesem. Wpływem swoim zdobył dla niego wielu członków; oraz zebrał 300 zł. na zbudowanie własnej sali, urządzał wieczorki, rauty, festyny, przy których zawsze dużo dokładał z własnej kieszeni. I nietylko inteligencja kałuska na nie uczęszczała, ale i obywatelstwo okoliczne. Urządzał koncerty, na które sprowadzał sławne pianistki i „Echo" ze Lwowa, urządzał też puszczanie wianków na Łomnicy pod Kałuszem. Przy ostatnim wyborze trzykrotnie wybrany prezesem „Sokoła", za każdym razem za wybór podziękował, tłumacząc się brakiem czasu i życzeniem, by i inni spróbowali sił swoich na tem polu.

Surowicę cholery odkryto w Paryżu. Szczepienia, dokonane tą surowicą w Kairze, dały pomyślne rezultaty.

Z Kossowa piszą: Od dawna ginęły w Kossowie na poczcie z biurka ekspedytora pieniądze w rozmaitych kwotach. Kilku ekspedytorów straciło nawet wskutek tego miejsca. Przed kilku dniami objął tę nieszczęśliwą posadę nowy ekspedytor i ten także zaraz w drugim dniu swego urzędowania spostrzegł brak pewnej części pieniędzy w szufladzie. Ale, że był dowcipniejszym od swoich poprzedników, wziął się na sposób. Zamknął się raniutko do szafy, stojącej w tym samym pokoju, wywiercił w drzwiach otworek i czeka. Nad ranem słyszy szmer. Patrzy i widzi stróża urzędu pocztowego, jak dobranym kluczykiem otwiera jego biurko, a pulpit podnosi odkręcając śrubki. Następnie wybrał stróż pewną sumę pieniędzy, ale zanim mógł odejść z nimi, ekspedytor wyskoczył z szafy i ujął złodzieja. Sprawę oddano sądowi.

O kurczę. Z Tarnopola piszą: Murarz Pawło Czopowicz, skradł swej sąsiadce kurczę; sąsiadka pozwała go do sądu, powołując się na świadectwo wójta z przedmieścia. Rozprawa miała odbyć się wczoraj. Czopowicz w obawie, że wójt będzie przeciw niemu świadczył, strzelił do wójta, a gdy strzał chybił, murarz drugim wystrzałem odebrał sobie samemu życie.

Doniosły wynalazek. Polak, Jan Szczepanik, młody, 24 letni nauczyciel ludowy w Korczynie pod Krosnem, wynalazł nową metodę tkania wzorów na materji, która w całem tkactwie ogromny musi wywołać przewrót. Sfinansowaniem wynalazku p. Szczepanika zajął się jeden z banków wiedeńskich, gdyż przemysłowcy krajowi nie chcieli pospieszyć mu z pieniężną pomocą do wprowadzenia wynalazku w życie. Do p. Szczepanika zgłosili się już fabrykanci z Anglji, Francji i Ameryki, którzy chcą ów wynalazek od niego odkupić.

Z Konstantynopola donoszą: Banda rozbójników napadła w pobliżu wsi Jełowa towarzystwo, w którem znajdowały się siostra i siostrzenica dragomana poselstwa serbskiego Terkhana, tudzież pewna Francuska. Rozbójnicy zabili jednego mężczyznę z towarzystwa, resztę zaś osób uprowadzili ze sobą, a siostrę dragomana odesłali z poleceniem, aby do pięciu dni przyniosła okup w kwocie tysiąca funtów tureckich — w przeciwnym bowiem razie zabiją innych jeńców.

Porta zarządziła odpowiednie środki celem oswobodzenia jeńców.

Ze sportu. W „Grande Steeplechasse" w Auteuil o nagrodę 120.000 franków (meta 6500 metrów) w d. 7. bm. stanął pierwszy u mety 5 letni „Valocs" koń polskiego właściciela, p. Wysockiego, notowany przy zakładach 61 : 1. Pobił dwu rywali faworyzowanych przez publiczność, z tych jeden był ze słynnej stajni miljonera Lebaudy'ego.

Defraudacja. Z Rio Janeiro umknął zapewne do Europy urzędnik celny Tobjasz Alfons Cassado-Lima, zdefraudowawszy trzy miljony franków.

Dwóch anarchistów po zaciętej walce aresztowano w Leodjum.

Egzamin dojrzałości w polskiem gimnazjum w Przemyślu złożyli: Aleksiewicz Bazyli (ekstern.), Dawid Maks, Dobrzański Józef (z odznaczeniem), Dziworyński Feliks, Gałuszka Jan. Glanz Bronisław, Kawecki Zygmunt, Kwaśniewski Bronisław, Lauterbach Emanuel, Linker Adam, Oberhard Dawid, Orzechowski Kazimierz (z odznaczeniem), Philipp Franciszek, Probstein Mendel (z odznaczeniem). Reich Salamon, Romanowski Wacław, Salwicki Antoni, Sławiński Zdzisław, Stankiewicz Bronisław, Stankiewicz Ludomir, Szałowski Grzegorz (z odznaczeniem), Żurawski Jan.

W łonie komisji miejskiej, dla sprawy tramwaju elektrycznego zaszło onegdaj nieporozumienie. Referent dr. Loewenstein złożył mandat, ponieważ opinja jego co do zawarcia przez miasta spółki z przedsiębiorstwem tramwajowem nie znalazła oddźwięku u większości członków, dążących do zupełnego wykupna tramwaju.

Na co jest szpital? Jak niektórzy funkcjonarjusze lwowskiego szpitala powszechnego interpretują sobie posłannictwo tej instytucji, wskazuje wypadek, który wyjmujemy z policyjnych sprawozdań. Pewien żyd z Kołomyji przywiózł do Lwowa na kurację ciężko chorą, prawie umierającą kobietę, i udał się z nią do szpitala powszechnego, prosząc o jej przyjęcie i popierając tę prośbę odpowiedniemi legitymacjami przynależności gminnej, co zwykle w takich wypadkach wystarcza, gdyż szpital ściąga potem od dotyczącej gminy należytość. Tym razem stało się jednak inaczej. Jakiś humanitarny urzędnik szpitalny oświadczył, że nie ma miejsca dla chorej i odesłał ją i jej towarzysza na policję. Żyd zastosował się do tego polecenia, ale na policji nie wiele umiano mu pomódz, wybrał się zatem ponownie do szpitala, ażeby kołatać o litość nad nieszczęśliwą. Tymczasem na ul. Jagiellońskiej kobieta, która nie mogła się już utrzymać na nogach, zemdlała i upadła na bruk. Wezwano stację ratunkową na pomoc i dopiero za jej interwencją znalazło się w lwowskim szpitalu powszechnym miejsce dla chorej — wtedy, gdy już opuściły ją ostatki sił dzięki uciążliwej drodze z ul. Łyczakowskiej na plac Smolki. Jeżeli szpital lwowski ma w ten sposób pojmować swoje posłannictwo wobec biednych, to lepiej od razu zamienić go na kasyno albo teatr, ażeby firma nie mistyfikowała nieszczęśliwych, że tu mogą oczekiwać pomocy.

Strejk stolarzy. Onegdaj rano o godzinie ½9. udało się około czterystu robotników stolarskich na mszę do kościoła Bernardynów, a ztamtąd urządzili pochód przez plac Bernardyński, Halicki, Marjacki i ulice Karola Ludwika, Sykstuska, przez pasaż Hausmana przed dom robotniczy, dalej ul. 3. Maja, Jagiellońską, Trybunalską, przez cały rynek po przed namiestnictwo do biura stow. „Zgoda" na ul. Łyczakowskiej, gdzie odbyła się luźna pogadanka. Popołudniu udali się strejkujący na wycieczkę za Łyczakowską rogatkę, a wieczorem o ósmej wrócili do miasta. Na dziś o godz. 10. rano p. radca Strzelbicki zwołał do siebie komisję z łona majstrów i robotników celem rozpoczęcia pertraktacyj ugodowych. Majster stolarski p. Łysakowski przyszedł wczoraj do biura, gdzie podpisał wszystkie żądania, poczem robotników tam zajętych uwolniono od strejku. Niezwykle charakterystycznym faktem jest, że na mszy w kościele Bernardynów była wczoraj większa część robotników żydowskich.

Sw. Medard zasłużył sobie w tym roku na szczerą wdzięczność Lwowian, gdyż sprowadził rzęsisty deszcz, co wedle prognozy ludowej ma znaczyć, że przez dni czterdzieci z rzędu codziennie będziemy mieli opady atmosferyczne. A gdyby nie one, to przyszło by się we Lwowie chyba udusić od gorąca i kurzu.

„Pentatlon." Od wczoraj w hali przemysłowej na placu wystawy rozpoczynają się przygotowawcze ćwiczenia pięciu członków naszego „Sokoła," którzy zgłosili się jako zapaśnicy do t. zw. „pentatlonu" na tegorocznym krakowskim zjeździe „Sokołów." „Pentatlon" (z greckiego: popis gimnastyczny, złożony z pięciu części) ma obejmować: bieg stumetrowy, skok, rzucanie dyskiem i oszczepem, oraz zapasy. Będzie to punkt kulminacyjny zjazdu.

I znowu przejechanie. Na ulicy Krakowskiej niejaki Dawid Hurhal przejechał trzyletnią córeczkę Abrahama Tendlera.

Dr. Józef Majer, b. prezes akademji umiejętności, od kilku dni ciężko zapadł na zdrowiu. Chory spowiadał się już i przyjął ostatnie sakramenta św. z rąk ks. kanonika Spisa.

Pożary. W ostatnich dniach wydarzyły się w kraju naszym następujące pożary: W d. 4. bm. w Oleszycach starych (pow. Cieszanów) spłonęło 70 budynków, szkoda wynosi 20.000 zł. W Lublińcu starym (pow. Cieszanów) spłonęło w tym samym dniu 50 budynków, szkoda zrządzona przez pożar wynosi 20.000 zł. W d. 6. bm. w Drohowyżu spaliło się przeszło 300 domów, w pożarze zginęło jedno dziecko. W tym samym dniu spłonęła połowa miasteczka Rudnik (pow. Nisko). Spaliło się mianowicie 174 domów mieszkalnych i 247 innych budynków, a w płomieniach zginęło dwoje ludzi, oraz dużo bydła. W dniu onegdajszym wreszcie w Delatynie spłonęło 32 domów żydowskich. Przyczyną pożaru prawdopobnie była nieostrożność.

Odol **wzmacnia** dziąsła.

Staropolskie święcone, urządzone na rzecz funduszu budowy szkoły ludowej w Łukowcu, przyniosło 1310·03 zł., z czego po pokryciu kosztów w kwocie 379 zł. 81 zł. pozostał czysty dochód 930 zł. 32 ct. Uwiadamiając o rezultacie, składam zarazem serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy bądź pracą swoją, bądź darami przyczynili się do powstania nowej szkoły. *Andrzejowa Lubomirska.*

Walne zgromadzenie Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego, odbędzie się d. 15. czerwca br. o godz. 5. popoł. w sali ratuszowej.

Ofiarności publicznej polecamy bardzo nieszczęśliwą i zasługującą na pomoc Katarzynę Bożek. Zapracować na kawałek chleba nie może, a w szpitalu nie chcą jej przyjąć — bo nieuleczalna. Może które z istniejących we Lwowie towarzystw dobroczynnych zechciałoby się tą nieszczęśliwą zaopiekować? Adres jej: ulica Kościopalna pod l. 20 u dozorcy domu.

Starzec, kaleka, ociemniały, więzień stanu, wygnaniec i były właściciel dóbr Królestwa Polskiego, cierpiący silny reumatyzm, otrzymawszy 30 bezpłatnych kąpieli w zakładzie leczniczym Jaśnie Wgo bar. Brunickiego w Lubieniu, lecz bez wszelkich warunków do życia, uprasza litościwych rodaków o łaskawe datki celem umożliwienia utrzymania w czasie kuracyjnym. Ma zamiar wyjechać po połowie czerwca. Łaskawe datki przyjmuje Administracja.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla starca-kaleki nadesłali do naszej Administracji: T. i Z. R. 1 zł., urzędnicy biura prezydjalnego i departamentu rachunkowego wyższego sądu krajowego 3 zł.

Ze wspomnień o Nasr-Eddinie.

Zaufany kat szacha perskiego umarł, należało szukać nowego oprawcy. Kandydatów nie brakło, bo zajęcie było zyskowne. Między innemi, szefowi katów, powracającemu z egzekucji, służył odwieczny przywilej brania z bazarów, stojących po drodze, wszystkiego, co mu się podobało. Co prawda, w dniach egzekucyj wszystkie sklepy w Teheranie bywają zamykane na cztery spusty, ale któż zaufanemu katowi padyszacha zabroni dostać się od czasu do czasu do wnętrza bazaru?

Zaledwie słońce ukazało się na horyzoncie, wielka rada zebrała się w komplecie na rozkaz Sadr-Azama i wysłuchała firmanu króla królów, który rozkazał, aby następnego dnia wszyscy kandydaci na szefa katów zgromadzili się na wielkim dziedzińcu pałacowym w celu zdania egzaminu na skazanych na śmierć. W ten sposób każdy pod okiem władcy będzie mógł dowieść swego uzdolnienia. Firman jednak zawierał warunek, który ochłodził nieco zapały konkurentów: oto jeden z nich wybrany będzie przez szacha samego, reszta zaś da głowy pod topór nowo obranego kata za to, że bez odpowiednich kwalifikacyj śmiała zajmować czas swemu panu a władcy.

Nazajutrz z kilkuset kandydatów stawiło się zaledwie dwóch pewnych siebie, Djaffar i Fethullah.

Było to współzawodnictwo na śmierć i życie.

Padyszach zajął miejsce na wspaniałym tronie z białego marmuru, górującym nad obszernem podwórzem pałacowem. Natarczywość promieni słonecznych łagodziła olbrzymia zasłona ze szkarłatnego jedwabiu, przytwierdzona do szczytów czterech masztów złoconych. Wkoło stanęli wielcy dygnitarze państwowi, ściśle wedle wymagań etykiety, tj. boso. Dalej stał tłum djelodarów, ferraszów, ghoulamów i innych sług wszelkiego rodzaju, trzymających obuwie swych panów. Jeszcze dalej zgromadził się tłum ciekawych tego pojedynku na śmierć i życie. Tuż przed padyszachem, w postawie kornej, z oczami spuszczonemi, stali Djaffar i Fethullah, uzbrojeni w jatagany.

Na znak, dany przez króla królów, przed stopniami tronu stanął wielki wezyr i odczytał raz jeszcze warunki osobliwego „konkursu". Djaffar jednak i Fethullah bez zmrużenia powiek wysłuchali fatalnej zapowiedzi. Obaj wiedzieli, że jeden padnie, ale i obaj wiedzieli, że jeden zwycięży.

— *Bached!* (zgoda) — zawołał padyszach z białego swego tronu, otoczony kłębami wonnego *kalianu* (tytoniu), ciągnionemi z fajki szczerozłotej.

Z więzienia wyprowadzono skazanego na śmierć. Prowadzono go zwolna, jakby chcąc oswoić przyszłych katów z widokiem ofiary. Postawiono skazańca tuż przed tronem. Szach skinął, a w tej chwili jatagan Djaffara zakreślił łuk i głowa skazańca potoczyła się na białe stopnie tronu.

Szmer podziwu dał się słyszeć w tłumie, otaczającym tron padyszacha.

— *Khreili-Khoub* (bardzo dobrze! — rzekł szach z zadowoleniem — Djaffarze, możesz już być dobrym następcą Ali-Ekberra. Patrz, Fethullah, nikt chyba nie zetnie głowy zręczniej. Więc uwalniam cię od próby i daruję ci życie. Idź w pokoju!

Ale Fethullah nie ruszał się z miejsca. Złożył ręce na piersi, skłonił się nisko, potem podniósł głowę i wzrokiem zdawał się błagać padyszacha o pozwolenie dokonania próby.

Czego żąda ten zuchwalec? Szmer podziwienia i zgrozy dał się znów słyszeć wśród tłumu.

A Fethullah czekał wciąż, ze wzrokiem utkwionym w oblicze szacha.

Król królów ściągnął brew, niezadowolony snać z niemego oporu, jaki odważył się stawiać kandydat na kata. Ale po chwili skinął.

Wyprowadzono drugiego skazańca i postawiono go przed Fethullahem. Tuż za tym ostatnim na rozkaz wielkiego wezyra stanął Djaffar, aby na znak szacha uderzeniem jatagana ukarać zuchwałego współzawodnika. Cisza zapanowała w tłumie. Nawet szach odrzucił fajkę szczerozłotą i powstał, aby nie stracić ani jednego momentu z widowiska.

---

(3)

MODEL.

(Z teki artystki.)

(Ciąg dalszy.)

— To takie szkiełko, ino większe, — jak ma Jagusia, tylo ona zawsze się z tem kryje przed mamą.. i przy tem sobie kręciła włosy, jak szła do ślubu, ja to znam!..

Ponieważ tego dnia nie byłam przygotowaną na wizytę modelu, i nie miałam stosownego płótna, skończyło się tylko na umówieniu co do godziny na następny raz.

Aby go zachęcić i ośmielić, wsunęłam mu kilka centów na cukierki, zaczerwienił się mocno i wybiegł uszczęśliwiony, zapomniawszy mi nawet podziękować.

Słońce już dawno wypłynęło na niebo, i rozjaśniało je w całej pełni swymi blaskami; ani jedna chmurka nie zasłaniała czystego błękitu, mgła poranna stopniała w ożywczem cieple. Rzuciłam okiem na mój zaledwie podmalowany pejzaż, przed półgodziną zaczęty, teraz tylko rysunkiem konturów zbliżony był do natury. Koloryt nie zawierał w sobie ani jednego tonu tej nieskończonej niebieskości, jaka roztaczała się się teraz przed memi oczyma.

— Czyż wszystko na świecie tak szybko się zmienia, jak natura?.. pomyślałam otwierając drzwi na balkon, aby odetchnąć wonnym, wiosennym porankiem. Spojrzałam na ulicę; na rogu przed przekupką stał mój mały model, zajęty targowaniem, tak zwanych bonbonów; uśmiechnięty i zadowolony, rzucając z wyzywającą miną centy na niski stolik, lichą kryty serwetą i nędznym zapełniony towarem, zdawał się pytać: — co świat kosztuje?..

Na drugi dzień Juraś zjawił się punktualnie. Niestety miałam z nim nowy kłopot. Zamiast przyjść tak ubranym, jak go po raz pierwszy widziałam, — ukazał się wyświeżony, z twarzyczką wyszorowaną dokumentnie mydłem, z włosami, gładko przyczesanymi, które zdradzały zbyt bliski stosunek z masłem, w jakimś, zdaje się, z ojca surducie, zadługim, niezgrabnym, chociaż dość czystym i całym.

Uznałam za stosowne z wszelką bezwzględnością wykorzenić natychmiast te pretensje do elegancji, — rozkazując mu, by na drugi raz przyszedł tak jak zawsze chodzi do szkoły: w swym za krótkim szpencerku, z wytartymi łokciami, z rozczochraną główką i kapeluszem bez denka.

Zdaje się, że to wystąpienie musiało chłopca zupełnie do mnie rozczarować, bo z wielkiem niedowierzaniem przyglądał się wszystkim moim ruchom, kręcąc się i ustawicznie zmieniając pozę. Aby go do niejakiej równowagi przyprowadzić zagaiłam rozmowę pytaniem: Kto go tak na dzisiaj ślicznie wystroił?

— Jagusia mi pedziała, mówił nieco przeciągając sylaby, że wyglądam jak obdartus, i że pani mnie nie wymaluje, jak się nie ubierę... i sama mnie myła i czesała, i dała mi surdut Jędrzeja, żeby było jak się patrzy, ale to w sekrecie przed starą, bo by się znów rozsierdziła.

— Przed jaką starą? spytałam układając mu po raz setny ręce, które ciągle wychodziły z pozycji.

— Ano niby przed matką...

— Jakto to ty nie masz matki?

— Ona jest niby i moja, ale nie rodna, odparł, podnosząc rękę do charakterystycznego ruchu w kierunku głowy, na znak zakłopotania.

— No to twoja rodzona matka, umarła, indagowałam dalej.

— A ja ta nie wiem czy ona żyła kiedy, odpowiedział z świętą naiwnością, tato, a niby mąż starej, podobnoś mnie znalazł gdzieś małego, jak jeździł za drzewem, bo on był majster stolarski, dodał tonem objaśnienia, — a potem to ci mnie tak przyhołubił w chałupie, ino teraz będzie temu ze trzy niedziele, złapała go jakowaś choroba czy kiej licho... ta i go już wynieśli na mogiłki.

— To jeszcze wtedy jak ja cię spotkałam na ulicy, tato żył?

— A ino, przeciek ja wtedy do szkoły chodził...

— A teraz nie? czemu?

— Ano, bo kiedyś stara mnie wyruciła preczki i pedziała co ja darmo chlib jim, i że jestem wielgi drągal, i że moge na siebie zarobić taj i tyle!...

Mówił to obojętnym, prawie sennym głosem, ale spojrzawszy na niego dostrzegłam, że mu się oczki niezwykle świecą, a w kącikach błyszczą łzy. Żal mi się zrobiło małego, który przestępując z nogi na nogę, kiwał się nie mogąc ustać spokojnie.

— Spocznij sobie, rzekłam, usiądź trochę, a będziemy, dalej malować.

— Dziękuję wam, ale mnie nogi siedzący zbolą, mnie lepiej stać.

Przyjąwszy do wiadomości to dziwne twierdzenie, szkicowałam dalej, wyciągając powoli z małego całą jego historję, która mnie zaczęła zajmować.

— A żal, ci, że do szkoły nie chodzisz?

— A juści, a tata mi zawsze gadał, żeby ja do szkoły chodził, a stara wyrzekała na mnie i zawdy się ino kłócili o to.

A to już najgorzej było wtedy, jak ja przyszedł i powiedział co ja panią spotkał, to się o mało nie poharatali. Mama krzyczała, że kiedy je za przeproszeniem, taka głupia, co mnie chce malować, to żebym iszedł, i se bodaj tak zarobił, jak nie umim inakszy... A tato znowu gadał: że nie na to mnie podniósł malućkiego, żebym znów marnie zginął, ino żebym wyrósł jak się patrzy, — a potem to ci mogę robić co sam zechce; ale tera, dokąd on żyje, to nie śmię się indziej wałęsać tylko do szkoły jak Bóg przykazał chodzić.

To taki się zrobił rajwach, że jaż Jagusia z drugiej izby wyleciała, a porwała mnie za za kark i ukryła przed starą.

Bo tato trzeba wam wiedzieć był Mazur, i ja tyż na mazurach się urodził, a una to Rusinka, temu taka zapamiętała, i jak zła to ino o rusku wymyśla. Ale tera to kuntentna bo może mi i oka wydrapać, a nikt i słowa nie piśnie. Ot co!...

Tu westchnął, a i mnie smutne myśli ogarnęły, na widok tego tak przez los już doświadczanego maleństwa.

Po skończonem pozowaniu, dałam mu trochę łakoci na drogę i poleciłam przyjść znowu na drugi dzień w starem ubraniu.

Po jego wyjściu wyrzucałam sobie trochę, że to ja przez swoją interwencję, stałam się niejako powodem kłótni małżeństwa, a może i obecnej niedoli biednego Jurasia, pozbawionego nauki, i skazanego na zarobek. Pocieszałam się jednak w mych pesymistycznych myślach, że zarobek ten nie jest tak ciężki jak inne i że może kiedy w życiu mile będzie wspominał chwile pozowania u mnie, ale się już nie wrócą!

Odtąd model przychodził regularnie; i nieraz, doprawdy cieszyłam się na jego przybycie. Oswoił się już z nową rolą, był znacznie śmielszy, rozmowniejszy, a niekiedy inteligentne poglądy kiełkujące w tej małej mózgownicy zadziwiały swą trafnością.

Kuse, łatane ubranko, o wiele lepiej nadawało się do charakterystyki chłopca, miało tylko tę niegodność, że należało je prędko malować, dokąd cery i łaty, widocznie starannie codzień opatrywane przez Jagusię, nie zostaną pokonane w walce, o nierównych siłach: słabiuchnej nici z buntowniczymi ruchami skrępowanego ciała.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Fethullah tymczasem ujął w prawą rękę jatagan, lewą zaś podjął leżącą na ziemi dzidę. Potem skłonił się przed szachem, ciął — ciął jednak tak lekko, iż głowa zawisła na skórze, potem zaś, w tejże sekundzie podbił głowę płazem jatagana. Głowa, wirując, wzleciała wysoko w powietrze i wirując wciąż, spadła na ostrze dzidy, którą Fethullah trzymał w lewej dłoni. A potem, skłoniwszy się raz jeszcze szachowi, kandydat na kata podał królowi królów dzidę z głową skazańca, tkwiącą na ostrzu.

— Zaiste! — zawołał szach zdumiony — zwyciężyłeś! Ali-Ekberr znalazł godnego siebie następcę...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w środę „Zemsta", komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca). Pierwszy gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego, artysty teatru krakowskiego i ostatni gościnny występ p. Władysława Wojdałowicza, artysty teatrów warszawskich; jutro we czwartek „Mąż z grzeczności", komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego. Drugi gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego; w sobotę „Panie Kochanku", komedja w 3 aktach J. I. Kraszewskiego. Trzeci gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego.

Z Izby sądowej.

Fałszywe weksle.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczął się wczoraj trzydniowy proces o fałszerstwo wekslowe, które akt oskarżenia przedstawia mniej więcej w następujący sposób. Saul Hausman, liczący 81 lat, odziedziczywszy po kimś 4000 zł. nie chciał więc mieszkać w Mościskach poszukał sobie szerszego pola działania. Przeniósł się tedy do Lwowa. Karjerę swą rozpoczął na przedsiębiorstwie budowy dwu kamienic, zaś ja — na rarie — na fałszowaniu weksli.

W wydostaniu był kupcem, zawiesił wypłaty i trudnił się pośrednictwem przy eskontowaniu weksli w tutejszych instytucjach kredytowych. Zajęciu temu zawdzięczał zaznajomienie się z formalnościami i manipulacją przy przeprowadzaniu eskontu, oraz dowiedział się o nazwiskach kupców korzystających z kredytu wekslowego. Postanowił więc w łatwy sposób dorobić się majątku.

Dnia 17. sierpnia 1895 kupił blankiet wekslowy i wypełnił wszystkie rubryki, przeczuwając jednak, że na własny podpis niełatwo pieniędzy dostanie, podpisał na wekslu na 600 zł. opiewającym Markusa Kella i Saulima Neuwelda. Falsyfikat ten zeskontował w zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Dwunastego września sfałszował na wekslu opiewającym na 600 zł. podpisy Osjasza Hambera i Saulima Neuwelda i chciał podjąć pieniądze w Banku hipotecznym, a w końcu podpisał na trzecim wekslu już na 1000 zł. A. H. Zipera i Michała Fischera. Już przy drugim wekslu powinęła się Hausmanowi noga, gdyż urzędnik Banku hipotecznego p. Czapolski był na tyle ostrożnym, iż z chwilą gdy mu się podpisy nie wydawały autentyczne zakwestjonował wypłatę żądanej kwoty. Hausman zostawił tedy weksel w banku i już więcej tam się nie zgłosił.

Z trzecim falsyfikatem już sam do banku nie poszedł, lecz posłał tam stróża, Piotra Janbera, który nic nie wiedząc o niczem, podjął się przyniesienia z banku krajowego pieniędzy. Janbier jednak popsuł cały interes, wygadał się i zdradził wszystko. Rozprawie przewodniczy radca Hayderer, oskarżenie wnosi p. prokurator Czerwiński, świadków powołano 20, to też potrwa ona do środy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wystawa bydła rogatego, koni roboczych oraz nierogacizny i drobiu wszelkiego rodzaju połączona z premjowaniem w gotówce i nagrodami honorowemi oraz targ na bydło rozpłodowe urządzoną będzie staraniem kałuskiego oddziału Tow. gospodarskiego w czasie zjazdu strefowego oddziałów: stanisławowskiego, tłumackiego, pokuckiego 30. czerwca r. b. w Kałuszu. Buhajki do rozpłodu zdatne będą mogły być przedstawione na miejscu komisji do licencjonowania. Każda sztuka bydła, koni lub nierogacizny musi być zaopatrzoną w paszport. Po rozdaniu nagród nastąpi losowanie zakupionych okazów. Nagrody honorowe przeznaczone dla wystawców okręgu strefowego, zaś pieniężne tylko dla włościan powiatów kałuskiego i dolińskiego.

Licencjonowanie w powiecie lwowskim. Dnia 6. b. m. o godzinie 9. przed południem odbyło się licencjonowanie w Malechowie w obec komisji, w której skład wchodzili, jako przewodniczący p. Adolf Wiesiołowski, jako członkowie profesor Pańkowski z Dublan, proferor Kubicki, profesor dr. Józef Szpilman i profesor Papara ze Stroniatyna. Obecnymi byli także uczniowie szkoły dublańskiej i szkoły weterynarji ze Lwowa. Do licencji przedstawiono siedmnaście sztuk buhajów, z których dziewięciu przyznano licencję. Tego samego dnia o godzinie 3. po południu odbyło się licencjonowanie połączone z premiowaniem w Sokolnikach, wobec tej samej komisji i przy udziale bardzo licznym uczniów szkoły weterynarji. Przyprowadzono dwadzieścia sztuk, z których dziewięć otrzymało licencję. Do premiowania przyprowadzono pięćdziesiąt ośm krów i siedm jałówek. Nagrody otrymali za wzorowe utrzymanie i pielęgnowanie: Ignacy Hubisz ze Sokolnik 20 zł., Jan Tenzel z Nowego Chrusna 15 zł., po 10 zł. otrzymali: Karol Kremmer, Jan Jocher i Karol Rauch z Nowego Chrusna, Jan Socha ze Sokolnik, Jan Pruszyński z Kozielnik i Atanazy Palij z Krasowa; po 5 zł. otrzymali: Tomasz Sokołowski i Marcin Reczuch ze Sokolnik, Daniel Krümmer z Nowego Chrusna i Wilhelm Daum z Reichenbachu; nadto otrzymali po 10 zł. za buhaje: Konstanty Szper z Nowego Chrusna i Walenty Bernazik ze Żubrzy. W ogóle w stosunku do roku zeszłego, w którym ustawa o licencjonowanie buhai weszła w życie, materjał przedstawiony był liczniejszy i lepszy. Również i wynik premiowania przekonał, że włościanie w powiecie lwowskim zajmują się już gorliwie chowem bydła, niektóre bowiem okazy były w całem słowa znaczeniu wzorowe i na każdej wystawie mogłyby konkurować.

Z galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego. Dnia 7. b. m. odbyło się walne zgromadzenie oddziału lwowskiego galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego w gmachu szkoły weterynarji, na które przybyli bardzo licznie profesorowie szkoły dublańskiej, obywatele, księża i włościanie okoliczni. Ze strony komitetu towarzystwa przybył jako delegat p. Onyszkiewicz, a ze strony towarzystwa ornitologicznego z Jarosławia p. Podivin. Z uchwał ważniejszych powzięto: 1. Odnieść się do rady powiatowej o subwencję 1000 zł. na założenie zawodowych obór włościańskich w powiecie lwowskim. 2. Na wniosek profesora dr. Józefa Szpilmana postanowiono poczynić starania o urządzenie w roku przyszłym wystawy drobiu we Lwowie. 3. na wniosek profesora Pomiankowskiego uchwalono przeprowadzić — w miarę zgłoszeń — próby ze sztucznymi nawozami na gruntach włościańskich. Następnie obecni zwidzili pod przewodnictwem profesorów zbiory i kliniki szkoły weterynarji, o których się zebrani jak najpochlebniej wyrazili. Nakoniec kierownik szkoły, dr. Józef Szpilman, zaprosił obecnych na skromną przekąskę w ogrodzie szkolnym.

Ostatnie wiadomości.

Pest. Lloyd przynosi z Ueskub, stolicy wilajetu Kosowskiego, sensacyjną wiadomość. Mianowicie pojawiła się tam na publicznem miejscu chorągiew z następującym napisem słowiańskim: „Powstańcie Słowianie! Godzina waszego oswobodzenia wybiła już!" Policja turecka otrzymała nazajutrz doniesienie, że w pewnym pensjonacie, utrzymywanym przez rząd serbski, przygotowuje się spisek, i że wspomniana chorągiew została w serbskim konsulacie sporządzoną. Tedy kilkunastu zaptiów wpadło niespodzianie do owego pensjonatu. przedsięwzięto tam liczne aresztowania i skonfiskowano rozliczne papiery. W parę dni później na podstawie poszlak, w tych papierach znalezionych, uwięzili Turcy kilku serbskich profesorów i kilku poważnych i zamożnych mieszkańców Ueskubu, Serbów rodowitych.

Rozruchy na Krecie.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Ateny 9. czerwca. Onegdaj stoczyli powstańcy kreteńscy zwycięzką bitwę z wojskiem tureckiem koło Vukolles. Chrześcjanie zdobyli na Turkach cztery armaty i 200 karabinów Martina. Obie strony poniosły wielkie straty.

Ateny 9. czerwca. Podczas bitwy pod Vukolles pancernik turecki ostrzeliwał pozycje powstańców.

Z Kytery donoszą, że od strony Krety cały widnokrąg zaróżowiony jest łuną pożarów. Komendant angielski Des Hood donosi, że na wzgórzach Kissamo płoną od wczoraj wszystkie wsi. Komendant wysłał mały parowiec do najbliższych wybrzeży, aby dowiedzieć się o bliższych szczegółach. Wiadomości te wywołały między ludnością tutejszą ogromne wzburzenie.

Paryż 9. czerwca. Do „Ajencji Havasa" donoszą z Krety, że Turcy zdobyli miasto Heraklion i splądrowali wszystkie sklepy. Przedmioty zrabowane, w spalonych miejscowościach sprzedają Turcy publicznie w Kanei. Kwitnącą wieś Galatę zburzyli Turcy do szczętu. Mieszkańcy błagają kapitanów okrętów o pomoc, kapitanowie jednak tłumaczą się, że mają ograniczoną instrukcję, która pozwala im tylko bronić obywateli swoich państw.

Delegacje wspólne.

(Telegr „Dzien. Polsk.")

Peszt 9. czerwca. W komisji budżetowej delegacji austrjackiej wypowiedział dziś minister hr. Gołuchowski *exposé* o polityce zagranicznej.

Na wstępie podniósł, że rozruchy w Macedonii, niemniej groźne zajścia w Azji mniejszej głównie zajmowały dyplomację europejską. Obie te kwestje bowiem mogły wywołać wielki pożar.

Rozruchy w Macedonji wydarzały się początkowo sporadycznie, to w tej, to w owej stronie, atoli bardzo rychło znalazły one oddźwięk w Bułgarji, gdzie szeroko rozgałęziona organizacja mogła wywołać ruch obejmujący wszystkie państwa bałkańskie.

Dopiero za inicjatywą Austro-Węgier nastąpiła manifestacja wszystkich mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim i położyła koniec tym wichrzeniom. Już po kilku tygodniach można było skonstatować wydatny skutek tej akcji, a zbawienną okazała się także jednomyślność państw europejskich, do której ze względu na utrzymanie pokoju europejskiego zmierzano i którą też osiągnięto.

W kwestji ormjańskiej pomimo sympatji, jaką żywiwy dla chrześcjańskiej ludności Azji Mniejszej, nie chcieliśmy początkowo brać udziału w akcji prowadzonej przez Anglję, Francję i Rosję, a to oprócz innych przyczyn także dlatego, że nie spodziewaliśmy się wydatnych sukcesów po wdrożyć się mających krokach dyplomatycznych, przeciwnie, przeczuwaliśmy nieszczęście Ormjan. I w istocie przyzwolone już dla Armenji reformy pozostały martwą literą na papierze, a natomiast stała się Armenja widownią znanych okrucieństw.

Najlepsze zamiary sułtana rozbiły się o nieprzezwyciężony opór zgangrenowanej pod nie jednym względem administracji tureckiej. I właśnie w chwili, kiedy potrzebna była największa jednomyślność mocarstw, prowadzących tę akcję, nastały nieporozumienia co do środków jakie zastosować należy, a kontrasty tak się zaostrzyły, iż zachodziła obawa jednostronnego wmięszania się któregoś z mocarstw, a tem samem poruszenia całej kwestji wschodniej.

Uznając całą grozę położenia, porzucił gabinet austro-węgierski dotychczasową rezerwę i jego to inicjatywie, tudzież zamiłowaniu pokoju u innych mocarstw przypisać należy, że kwestja ta straciła swój ostry charakter.

Wszystkie mocarstwa zgodziły się na zasadę otwartego wypowiadania swych zdań i doprowadzenia w ten sposób do jednomyślności.

Od tej chwili starały się mocarstwa pozostać na tak obranej drodze i nadzorować się wzajemnie w ten sposób, ażeby żadno nie sprzeniewierzało się zasadzie jednomyślności i solidarnego postępowania.

Służyliśmy więc interesom pokoju i w tej sprawie tak samo, jak wtedy gdy objawiliśmy stanowczą decyzję utrzymania *status quo* na Bałkanie, z drugiej strony zaś zdaje się, że zasłużyliśmy także na wdzięczność i uznanie Turcji.

Oby tylko ta wdzięczność Turcji objawiła się w ten sposób, by ona szczerze starała się o przywrócenie znośnych stosunków w swych prowincjach i przedsięwzięła w tym celu takie zarządzenia, któreby usprawiedliwiły ufność Europy w siłę żywotną Turcji.

W przeciwnym bowiem razie nawet najlepsi przyjaciele Turcji, do których i my się zaliczamy, nie będą mogli uchronić jej od ostatecznego upadku.

Następnie minister w długim wywodzie wykazał ścisłość i trwałość stosunku wzajemnego mocarstw trójprzymierzowych, a o Rosji powiedział, że pragnie utrzymania *status quo* na Wschodzie i zupełnie jest wierną traktatom.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 9 czerwca. Na zebraniu mężów zaufania stronictwa niemiecko-narodowego wybrano w celach organizacji w krajach koronnych stałą komisję, do której weszli pp. Bareuther, Beurle, Derschatta i Steinwender.

Wiedeń 9 czerwca. W Budapeszcie umarł wczoraj członek degacyj wspólnych, poseł do rady państwa, konserwatywny Słoweniec, Kljun.

Wiedeń 9 czerwca. Na zebraniu wyborczem w trzeciej dzielnicy wyraził się dr. Lueger tak ordynarnie o uroczystościach milenarnych, iż komisarz rządowy przerwał jego mowę i rozwiązał zgromadzenie.

Wiedeń 9 czerwca. Ustawa tycząca się zebrania funduszów na budowę gimnazjum w Nowym Sączu, otrzymała sankcję cesarską.

Wiedeń 9. czerwca. Z Moskwy telegrafują do *Neue fr. Presse:* Kolonja niemiecka dawała onegdaj bankiet na cześć książąt niemieckich. Prezydent wniósł toast na cześć cesarza niemieckiego i jego świty.

Natychmiast powstał ks. Ludwik bawarski i odpowiedział: „Nie jesteśmy ani świtą, ani wasalami, lecz sprzymierzeńcami cesarza niemieckiego. Jako tacy staliśmy przy cesarzu Wilhelmie I., który sam to uznał. Jeżeli Niemcy będą się znajdowały w niebezpieczeństwie, staniemy obok króla pruskiego. Niechaj Niemcy o tem pamiętają i obok szerszej niech nie zapominają o ściślejszej ojczyźnie".

Wiedeń 9 czerwca. Wszystkie pisma podnoszą ustęp z mowy tronowej, wygłoszonej w Buda-Peszcie, w której z szczególniejszym naciskiem jest mowa o nierozerwalnych stosunkach obu połów monarchji.

Berlin 9. czerwca. Jak mówią, Bismarck ciężko zachorował.

Berlin 9, czerwca. Podczas dyskusji w parlamencie nad ustawą przemysłową, wygłosił syn kanclerza ks. Hohenlohe gorącą mowę za wolnością przemysłu, a przeciwko mięszaniu się państwa do konkurencji przemysłowej.

Berlin 9. czerwca. Przyjmując asesorów sądowych żydów, oświadczył minister sprawiedliwości Schoenstaedt, iż będzie się trzymał zasady obsadzania posad sędziowskich żydami tylko w tym stosunku, jaki odpowiada stosunkowi między ludnością chrześcijańską a żydowską.

Londyn 9 czerwca. W bitwie pod Finkel ponieśli derwisze okropną klęskę, tracąc 1.000 ludzi. Straty wojsk egipskich wynoszą 100 ludzi.

Paryż 9. czerwca. Z okazji socjalistycznej interpelacji otrzymał rząd w izbie wotum zaufania 318 głosami przeciwko 228.

Paryż 9. czerwca. Rada municypalna uchwaliła 10.000 fr. dla ofiar katastrofy moskiewskiej.

Paryż 9. czerwca. Mięszany trybunał uznał wydanie pieniędzy z egipskiej kasy państwowej na koszta ekspedycji do Sudanu, za nielegalne i skazał rząd egipski i czterech komisarzy długu państwowego na zwrot wypłaconej sumy wraz z 5%. Komisarze Francji i Rosji mają czuwać nad zwrotem.

Rząd egipski zgłosił przeciwko temu wyrokowi odwołanie

Rzym 9. czerwca. Przesłuchiwanie świadków w procesie jen. Baratieriego zostało wczoraj ukończone.

Barcelona 9. czerwca. Bomba, którą rzucono podczas procesji Bożego Ciała, miała być przeznaczoną dla jenerała Desonjols, który niósł chorągiew przed baldachimem. Zabitych jest 8 osób, rannych 32.

Wiedeń 9. czerwca. Aktorzy w Burgu Timmig i Robert otrzymali krzyże rycerskie orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 9. czerwca. Radca sądu krajowego we Lwowie Ludwik Majewski otrzymał z okazji przejścia na emeryturę tytuł radcy wyższego sądu krajowego.

Wiedeń 9. czerwca. Krajowymi inspektorami sanitarnymi dla Galicji mianowani dr. Józef Barzycki i dr. Zdzisław Lachowicz.

Wiedeń 9 czerwca. Starszymi lekarzami powiatowymi w ósmej klasie rangi mianowani: Aleksander Bieńczewski w Dobromilu, Jan Biesiadecki w Jaśle, Wojciech Stanko w Tarnowie, Władysław Skalski w Samborze, Eustachy Zaleski w Złoczowie, Karol Werner w Śniatynie, Emil Gładyszowski w Tarnopolu, Karol Wągrowski w Czortkowie, Kajetan Wolański w Stanisławowie, Stanisław Zawadziński w Wadowicach, Ignacy Janowski w Drohobyczu, Bolesław Serkowski w Stryju, Maksymiljan Rosner w Kołomyi, Adam Skibicki w Brzeżanach i Adolf Wurst w Kałuszu.

Wiedeń 9. czerwca. Ambasador rosyjski hr. Kapnist powrócił tu wczoraj z Moskwy.

Buda-Peszt 9. czerwca. Wczoraj wieczorem ludność z własnego popędu urządziła illuminację miasta. Wystawę zwiedziło wczoraj przeszło 100.000 osób.

Z całego kraju donoszą, że wczorajszy dzień koronacji obchodzono wszędzie bardzo uroczyście.

Sofja 9. czerwca. Trybunał apelacyjny skazał Łukaczowa i Totewa na sześć lat więzienia, a byłego żandarma Żukowa na rok.

Madryt 9. czerwca. Na radzie ministrów uchwalono ogłosić w Barcelonie stan oblężenia.

Teheran 9. czerwca. Wczoraj odbyła się uroczysta intronizacja nowego szacha.

Berlin 9. czerwca. Cesarz Wilhelm dowiedziawszy się o śmierci Juljusza Simona, wysłał do prezydenta Faure'a telegram, w którym oświadcza, że zawsze pozostawać będzie pod urokiem tej niezwykłej postaci i wspominać będzie te dni, w których doznawał cennej pomocy nieboszczyka w pracy około poprawienia losu klas robotniczych. Nadto oświadcza cesarz, że wyszle specjalnego reprezentanta na pogrzeb zmarłego.

Paryż 9. czerwca. Juljusz Simon umarł wczoraj.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 9. czerwca.

Targ na bydło. Spęd 5672 sztuk, z tego z Galicji 1414, płacono po 23·— do 29·— prima od 30·— do 32·— za centnar metryczny żywej wagi. Ceny spadały od godziny do godziny.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·01 do 7·05 owies na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 5·89 do 5·91, kukurydza od 4·49 do 4·51, żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień 6·13 do 6·16 rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od 11·15 do 11·25, pszenica maj-czerwiec 6·90 do 6·95, żyto na maj-czerwiec —·— do —·—, owies na maj-czerwiec ·41 do 6·43, kukurydza na wrzesień-październik —·— do —·—.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 14·25 do 14·30, loco Ołomuniec od 13·30 do 13·34 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 13·30 do 13·40. Na maj od 13·30 do 13·40. Rafinada: I. loco Wiedeń od 35·50 do 36·— II. od 35·25 do 35·75. Kostki I. od 36·50 do 37·—. Kostki II. od 36·25 do 36·75.

Spirytus. 15·60 do 15.80.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20 galicyjski stand. white loco Wiedeń od 17·— do 17·25, przejrzysta od 17·50 do 18·—, „Kaiseroel" od 18·— do 18·25, amerykańska od 22·— do 22·25.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 355·87, Węg. Kredyty 388·50, Anglobanki 157·50, Wiedeński „Bankverein" 140·25, Unjony 289·50, Laenderbanki 256·50, Sztachany 361·25, Lombardy 103·75, Elbethale 277·—, Kolej północno-zachodnia 267·—, Tytuniowe 173·—, Rima 237·25, Alpiny 81·—, Renta majowa 101·42, Węg. renta koronowa 98·90, Losy tureckie 55·80, Marki niemieckie 58·81, na czerwiec —·—.

Berlin 9. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 222·50 (355·36), sztachany 153·50 (360·76), lombardy 44·25 (103·87), Disconto 910·70. Usposobienie mocne.

Frankfurt 9. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 302·— (356·16), sztachany 310·12 (360·90) lombardy 92·12 (105·39) Uaura 154·30, Harpener 157·10, Disconto 210·90. Usposobienie mocne.

Podwołoczyska 8. czerwca. Ruch na targu naszym ożywił się dosyć znacznie, zwłaszcza wskutek silnych dowozów zboża rosyjskiego, okoliczność ta jednak nie wpłynęła na zmianę cen.

Bardzo poszukiwaną jest pszenica *transito* do Niemiec, niemniej owies i kukurydza, natomiast bez popytu pozostaje żyto.

Za zboże krajowe płacono:

Pszenica od 6·65 do 6·90, żyto od 5·— do 5·20, jęczmień celny od —·— do —·—, jęczmień od 4·20 do 4·60, jęczmień słodowy od 4·50 do 5·—, jęczmień browarny od —·— do 5·40, owies od 5·15 do 5·50, groch Wiktorja od 6·— do 7·—, wybierany od 7·50 do 8·—, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 5·— do 6·—, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4·20 do 4·60, hreczka od 6·30 do 6·50, hreczka bez tatarki od —·— do —·—, wyka od —·— do —·—, rzepak od 7·50 do 7·75, rzyj od 5·50 do 6·—, siemię lniane od 8·— do 8·25, siemię konopne od 7·50 do 7·60, konicz czerwony od 25·— do 36·—, konicz biały od 25·— do 40·—, konicz szwedzki od —·— do —·— za 100 kilogramów *netto. loco* Podwołoczyska.

Z Rosji przybyło w ciągu ostatnich 2 dni przeszło 100 wagonów rozmaitego zboża i tak: 77 wagonów pszenicy, 12 wagonów owsa, 8 wagonów grochu, po 2 wagony kukurydzy, hreczki i żyta, 4 wagony jęczmienia i 5 wagonów otrębów pszennych (*Weizenkleie*).

Za zboże rosyjskie płacono:

Pszenica od 4·70 do 5·80, żyto od 3·40 do 3·75, jęczmień od 3·70 do 4·—, jęczmień celny od 4·30 do 5·—, jęczmień słodowy od 4·— do 4·30, owies od 4·20 do 4·40, proso od —·— do —·—, groch biały od —·— do —·—, groch Wiktorja (wybierany) od 5·50 do 6·—, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 4·80 do 5·20, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4·20 do 4·40, kukurydza od 3·75 do 3·85, *cinquantin* od —·— do 4·15, hreczka od 5·30 do 5·60, siemię lniane od —·— do —·—, siemię konopne od 7·60 do 7·70, konicz czerwony od 24·— do 34·—, mak niebieski od 11·50 do 12·50, otręby pszenne (*Weizenkleie*) od 2·90 do 3·15, otręby żytnie (*Roggenkleie*) od —·— do —·— za 100 kilogramów *netto, transito* (bez cła) *loco* Podwołoczyska, częścią w worach, częścią w stanie wysypanym.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 9. czerwca godz. 2 min. —.

Akcje kred.	354·75	Gal. obl. prop.	97·30
Alpiny	80·30	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	386·—	Akcje tyton.	174·—
Anglobanki	156·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·50
Unjony	288·50	Elbethale	276·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	255·75
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·60
Lombardy	103·75	Bankvereiny	140·50
Losy tureckie	55·60	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbany	359·75	Ruble	127·50
Czerniowieckie	292·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów maja 9. czerwca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 289·— do 294·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 389·— do 399·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90 Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·50 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·20 do 98·90. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a. 100·— do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do —·— Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26.75 do 1·28·—. 100 marek niem. 56·60 do 59·10

Przyjechali do Lwowa

dnia 8 czerwca 1896 r

HOTEL ŻORŻA. M. Miłkowska z Gorlic. K. Komarnicki z Kijowa. Dr. M. Fedorowicz ze Stryja. M. Berke z Karwodrzy. R. Johus z Krakowa. J. Kaiser z Wiednia.

NADESŁANE.

Podpisany zarządca masy konkursowej galicyjskiego Zakładu zastawniczego i kredytowego we Lwowie zawiadamia P. T. wierzycieli tego Zakładu, że począwszy od dnia 12. czerwca b. r. wypłacać będzie w godzinach pomiędzy 10-tą a 12-tą przed południem w kancelarji swej przy ulicy Jagiellońskiej l. 8, II. piętro dywidendę, z końcowej repartycji przypadłą.

Z powodu, że wypłata tej ostatniej dywidendy musi być jaknajrychlej ukończoną, należy się zgłaszać bezzwłocznie i przedłożyć dokumenty, na których wypłata ma być uwidocznioną.

We Lwowie dnia 9. czerwca 1896 r.

Dr. Antoni Dzięalzielewicz.

TEATR LETNI.

Dziś:

Gościnny występ Marcelego Zboińskiego, artysty teatru krakowskiego.

Ostatni występ Władysława Wojdałowicza, artysty teatrów warszawskich.

ZEMSTA

komedja w 4 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

OSOBY:

Cześnik Raptusiewicz	Zboiński
Klara, jego synowica	Kwiecińska
Rejent Milczek	Chmieliński
Wacław, syn Rejenta	Bierowski

Jutro „Mąż z grzeczności" komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego. Gościnny występ Marcelego Zboińskiego, artysty teatru krakowskiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Folwark w Przemyślu do sprzedania o 4 000 niżej ceny. Kapitał potrzebny 10.000 zł. Zgłosz nia: Zasanie l. 77 a właściwie Folwark na Zasaniu. 449

Do sprzedania 2 strzelby wysokiej wartości, rozmaite rogi do ubrania pokojów. Ul. Kraszewskiego 25 Odźwierny poinformuje. 459

Nauczycielka do klas wyższych, muzyki, obcych języków, szuka umieszczenia. Lwów, Skarbkowska 43. Wiel Angerowa. 458

Bez bligi znakomity interes na prowincji do sprzedania. Kapitał potrzebny 4 do 5 tysięcy. Bliższa wiadomość w biórze dzienników i ogłoszeń Plohna. 540

Story na wałkach **samoczynnych** płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Kufry podróżne. Torbki ręczne i do przewieszania, Neccesery, Rulony, Paski
poleca po cenach najniższych
Jan Chlebownik,
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Handel korzenny A. Romanowicza w Kołomyi poszukuje młodego początkowego pomocnika; pierwszeństwo mają z prowincji; nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi.

Gorzelnik teor. i prakt. wykształcony, 40-letni, człowiek z rutyną i najlepszemi poleceniami, życzy sobie zmienić posadę, Łaskawe zgłoszenia: Biuro wywiadowcze p. Margulesa, ul. Wałowa we Lwowie. 455

Kursy wakacyjne, przygotowawcze do egzaminów wstępnych i nauczycielskich
prowadzone będą w zakładzie
Marji Bielskiej
Lwów, ulica Pańska liczba 5.

Zdolny maturzysta przyjmie lekcje na wsi. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Ski" poste restante Brzeżany

3.000 pokoi **tapet na składzie** okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

WINA
stołowe, białe i czerwone z królewsko-węgierskiej wzorowej piwnicy
wyłączny skład w handlu
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie.

Kołdry szyte, **Materace** z czystej włosieni **Kocyki** wełniane, **Kapy** na łóżka **Dreliszki** liberyjne i na materace poleca magazyn **A. KRZYSZTOFOWICZA,** we Lwowie, pl. Halicki l. 2

Dla pań korzystny interes z powodu wyjazdu do nabycia. Kapitał potrzebny 800 zł Wiadomość udzieli z grzeczności cukiernia p. *Sznaidera,* ulica Baterego l. 32. 453

Rządca, posiadający studja rolnicze, 22 lat praktyki, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofli na wielką skalę, poleca się od 1. lipca 1896 *W. Chyćko,* Sądowa Wisznia. 439

PASKI
damskie, męskie i dziecinne, gurtowe skórzane, metalowe, morowe i fantazyjne we wielkim wyborze od 75 ct.
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki róg Hetmańskiej.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Dwa piękne pokoje frontowe do najęcia zaraz ul. Kalecza l. 9 A.

Na sezon letni, 2 pokoje i kuchnia z kompletnem umeblowaniem. Łyczakowska 15. 447

Brzeżany rynek 31. Lokal sklepowy zaraz do najęcia. W tych lokalnościach znajdywał się sklep korzenny (katolicki) przez piętnaście lat. Bliższą wiadomość udziela tamże zarząd realności, lub właściciel Br. Przemyśl, Kopernika 9. 454

WAŻNE DLA PAŃ!
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do strojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.
Tylko za 10 zł. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.
Eugenia Wekerówna
ul. Chorążczyzny 5, róg ul. Akademickiej 5, II. piętro, drzwi nr. 19.

Na sprzedaż majątek ziemski o milę od Lwowa 392 morgów roli, 58 ewentualnie 83 morgów łąki, 6 m. ogrodów 17 m. pastwik z inwentarzem lub bez
Na parcelację majątek od Lwowa o ¾ mili odległy.
Bliższej wiadomości udziela kancelarja adw. drów *Z. i A. Lisiewiczów,* Lwów, ul. Kościuszki l. 18.

KAPELUSZE
CYLINDRY
CZAPKI
HEŁMY
RRAWATKI
RĘKAWICZKI
PŁASZCZE
PROCHOWNIKI
SZELKI
SKARPETKI
KUFERKI
TŁUMOKI
KOSZULE
jedwabne i wełniane.
KALOSZE
MESZTY
LASKI
PARASOLE
KAFTANIKI
wełniane i fil' d'ecosse.
KOSZULE, KALESONY
Dr. Jägera.
CZAPKI i KAPELUSZE
liberyjne.
PŁASZCZE gumowe liberyjne.
PLEDY i DERKI
do powozów.
KAMASZE
WATTERPROFF i skórzane
poleca
w najlepszym gatunku
angielskie i francuskie
MARCIN MÜLLER
plac Halicki 14
(obok banku Hipotecznego.)

PASTA DE NAFÉ i SYROP
de DELANGRENIER, w Paryżu, 53, ulica Vivienne.
Bez opium, bez morfiny, ani kodeiny. Środki piersiowe nieszkodliwe używają się z pomyślnym skutkiem przeciw katarom, grypie, influenzie, kokluszowi, i t. p.
We Lwowie: u PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara, Ruckera i we wszystkich aptekach.

Knurki i loszki
rasy miśnieńskiej
sprzedaje
Zarząd dóbr Oleksińce, poczta Bilcze złoto.

MIÓD PANIEŃSKI
dziesięcioletni
odznaczony złotym medalem na wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. — **Jedna flaszka szampańska 1 zł. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można **w Administracji Bartnika, Lwów. ulica Łyczakowska l. 93.** 1571 1—11

Płótna, Bieliznę stołową,
Ręczniki,
Chustki do nosa
polecają
M. BEYER i Sp.
Lwów
ulica Karola Ludwika liczba 1.

Mase
woskową
do zapuszczania podłóg
uznaną za najlepszą
1383 poleca 1—2
Fabryka świec i blichowania wosku
FR. SCHUBUTHA
Lwów — Rynek 41.
Tamże skład
najlepszych herbat.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E.
Do nabycia w wielu cukierniach handlach delikatesów i droguerjach.

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie *Pigułek* i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Ehrbara; w Krakowie w aptekach PP.: Redyka i Wiszniewskiego. 7

NAJTANIEJ!
CHIFFONY,
SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE. 1—?
1005 Próbki na żądanie posyłam.

Młody człowiek
posiadający zupełną rutynę w zawodzie bankierskim, **biegły w korespondencji** polskiej i niemieckiej, znajdzie u mnie umieszczenie. Własnoręczne oferty polsko-niemieckie, z podaniem dotychczasowego zajęcia i żądanego wynagrodzenia, przy załączeniu fotografji i odpisu świadectw nadsyłać należy pod moim adresem najdalej do dnia 30 czerwca 1896.
August Raczyński
dom bankowy w Krakowie.



Fabryka przetworów drzewnych i wełny drzewnej
JÓZEFA ROSNERA
poleca własnego wyrobu
deszczułki podłogowe dębowe, jaworowe i sosnowe
w całkiem suchym stanie i jak najstaranniej wykonane; a jako nowość
WEŁNĘ DRZEWNĄ
do wyrobów tapicerskich do opakowania szkła, porcelany, jako ściel stajenną i t. d.
po cenach fabrycznych.
Zamówienia przyjmuje kantor firmy w Hotelu Francuzkim we Lwowie, przy placu Marjackim l. 5. 1441 1—27

JAWORZE (Ernsdorf) Szlązk austr.
Hr. Filipa St. Genois
Zakład wodoleczniczy, żętyczny i dyetetyczny. Stacja klimatyczna, wziewalnia lignosulfitu — i w. i. Urocze położenie wśród gór. Pensjonat cały rok otwarty. **Sezon od 1 maja do 30. września.** Stacja kolejowa, poczta i telegraf na miejscu. — Prospekty i wyjaśnienia darmo.
Lekarz kierujący *Dr. Zygmunt Czop.* Inspektor Zakładu *Karol Forner,* dzierżawca dóbr.
523 1—12

LIEBIG'A COMPANY
EKSTRAKT MIĘSNY
Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.
Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć J. v. Liebig **pismem błękitnem.**

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy Zuckmantel (Austr. Szlązk) Hydroelektroterapia. Elektryczna kąpiel dwukomorowa. Gimnastyka lecznicza. Massaż. Kuracja dyet. i terenowa. Prospekty franco i bezpłatnie. Właściciel i lekarski kierownik: *Dr. Schweinburg,* dług. l. I. as. prof. Winternitza w Wiedniu-Kaltenleutgeben.
511 1—13

Ozyasz Wixel i Syn
Jeneralne zastępstwo i główny skład
PIWA OKOCIMSKIEGO
z browaru parowego Jana Götza w Okocimie i
PIWA PILZNEŃSKIEGO
z pierwszego pilzneńskiego browaru akcyjnego w Pilznie.
Dostawa we Lwowie bezpłatna.
● Dla uniknięcia pomyłek prosimy zważać ●
na firmę naszą:
Ozyasz Wixel i Syn
we Lwowie, Ul. Bogusławskiego l. 13.
Telefon Nr. 6.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak:
listy zastawne, prjorytety, akcje i losy
po najprzystępniejszym kursie
i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.
PROMESY
do wszystkich ciągnień.
Ubezpieczenia losów
od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.
Losy na spłaty miesięczne jak najtaniej
Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając żadnej prowizji. 1078 1—?
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·41	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/6 do 30/9 wł.) (*od 1/6 do 30/9 wł.)	*5·10	—	—	†8·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·43	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza, Miskolcza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/5 do 30/9)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	—	6·19	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	7·28	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	7·28	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·4	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·0	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od 15/6 do 31/8 wł.)	—	—	—	*7·50	†5·28	*5·54	—
Z Janowa (tylko od 1/5 do 14/6 i od 1/9 do 30/9 włącznie)	—	—	—	—	1·10	7·48	—

Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·40	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·4	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·4	—	11·—	4·10	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·5	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·35	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·2	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·48	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6 września wł. w niedziele i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3·—	8·55	—
Do Janowa od 16/6 do 31/8 włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, °w dnie powszednie	—	—	—	*3·45	†1·05	3·—	*6·23

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo europejski = godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

FRANCISZKA CHRISTOPHA
lakier na posadzkę bezwonny, schnie natychmiast.



Do 10☐ mtr. 1 kilogram.
LWÓW,
Tylko w takich flaszkach.
KRAKÓW Szarski i Syn.
JAWORZNO T. Dendera.
JAROSŁAW A. Zabłotny.
TARNOPOL E Frantz.
WIELICZKA Windakiewicz.

Cena za kilgr. zł. 1 50.
A. HÜBNER!
Tylko w takich flaszkach.
NOWY-SĄCZ M. Teichtel.
RZESZÓW Abraham Herbst.
ŻYWIEC Ivach & Danko.
TARNÓW T. Scharff.
Prospekty i próbki gratis i franco.

Księgarnia i skład nut
G. CENTNERSZWERA
Warszawa, ulica Marszałkowska 143,
ogłasza, iż **najpoczytniejszego** dziś **autora** 1
Wincentego hr. Łosia
wyszły następujące powieści:

Dzisiejsze małżeństwa	1 tom,	rs. 1	kop. 80
Jeszcze małżeństwa	1 „	„ 1	„ 80
Wilma	1 „	„ 1	„ 80
Hrabia — Starosta, II. wyd.	2 „	„ 3	„ 60
Jędrzek, 1892	1 „	„ 1	„ 20
Linoskoczka, 1893	2 „	„ 2	„ 40
Wczorajsi, serja I., 1892	1 „	„ 1	„ 50
Nokturn Szopena, 1893	1 „	„ 1	„ 20
Tajemnica 5. pułku węgierskich huzarów, 1893	1 „	„ 1	„ 20
Z różnych pułków, 1893	2 „	„ 2	„ 40

prócz tego **najświeższe nowości:**

Nera Polacca, 1895, Lwów	1 tom,	rs. 2	kop. —
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1 „	„ 1	„ 80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	2 „	„ 3	„ —
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
„ „ Aktorka, 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
High-life Doktor, 1896, Lwów	1 „	„ 2	„ —
Przy naszych dworach, 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
Wczorajsi, serja II., 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —

Do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa i Galicji.
Skład główny: we Lwowie: u Gubrynowicza i Schmidta.
„ „ w Krakowie: u Gebethnera i Sp.

LUBIEŃ **zakład kąpielowy wód siarczanych** w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca.
Pora zdrojowo-kąpielowa od 20. maja do 20. września.
Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygjeny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk. Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki; kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Oddział wodoleczniczy. Najnowsze przyrządy do natrysków. Łaźnia parowa. Kąpiele rzeczne nowo zbudowane. Przyrządy rozpylające do leczenia chorób nosa, gardła i płuc. Maser, maserka i służba kąpielowa, fachowo uzdolnieni. Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św. **Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza. Mleczarnia** nowo urządzona. Cukiernia. Sklepy. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Sala balowa i koncertowa. Czytelnia obficie zaopatrzona. Bibljoteka. Mieszkania zupełnie urządzone. Gry, zabawy i gimnastyka dla dzieci. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby.
Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewlekły. Dna i pozapalne wypociny. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach. Okres wyzdrowienia po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry. Spóźnione postacie kiły, zwłaszcza po nadużyciu rtęci. Otyłość. Choroby kobiece (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85·40252 ałunu). Przewlekłe zatrucia metaliczne. Neurastenia. — Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. — Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. 1471 1—6
Adolf br. Brunicki, właściciel zdrojowiska. *Karol Bratkowski,* zarządca. *Dr. Paweł Radecki,* lekarz zdrojowy.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** r. po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1003 1—?
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.